

Bank Polski otrzymał 10,000,000 pożyczki

Legjony Piłsudskiego

(Napisał dla „N. Świata” Tad. Wieniawa-Długoszowski)

Rok 1914, wielka wojna europejska, zastała Polskę i Polaków zupełnie nieprzygotowanych do owej akcji historycznej, którą przeżył Józef Piłsudski i garstka jego walecznych, co tworzyła i stworzyła legjony i bohaterskim wysiłkiem zwała pięta niewoli narodowej z rąk Polaków.

Ugodowy, z Dmowski i Grabskim na czele, kłaniali się po pastronowi carów. Stańczyk krakowski powtarzał Franc-Josephowi, że „przy tobie stoimy i stać chcemy”. Magnat z Poznania i Pomorza świadczył swą czolobitość dla tronu Hohenzollernów. Realistę typu Prusa, Sienkiewicza, Świętochowskiego i Straszewicza — myśli o dobrobycie b. szlachty i rodzójce się mieszczanstwa. Duchowieństwo śpiewało — jak mu kazano. I jedynie czuł tylko nad wolnością Polski duch-rewoluconista, który natchnął Piłsudskiego do twórczej roli wodza i budowniczego. Mimo niewyrobienia politycznego — społeczeństwo polskie podzieliło się w roku 1914 według orientacji na 2 obory: za-rozyski i za-austriacko-niemiecki.

Po stronie rozyskiej tworzyli się „legjony” Gorczyńskiego (późniejszego „bohatera” z Pogotowia Państwowych Polaków), b. pułkownika armii rosyjskiej. Pomagała mu w tem Narodowa Demokracja oraz arystokracja typu hrabiego Platera, który „własnym sumptem” wyposażał niektóre oddziały w broń i umundurowanie.

Po stronie austriackiej, na terenie Krakowa i Lwowa, tworzył legjony Józef Piłsudski. Tworzył je z dawnego Związku Walki Czynnej, z drużyn „Strzeleckich”, w skład których wchodziła idea młodzieży akademicka oraz element robotniczy zbliżony do dawnego Organizacji Bojowej P. P. S.

Śmiało się z Piłsudskiego, gdy tworzył oddziały — tak samo, jak śmiało się z niego, gdy w roku 1905 usiłował zainterwować Japonię sprawą polskiej irydenty, która mogła szkodzić poważnie armii rosyjskiej, walczącej wówczas na Dalekim Wschodzie. Mimo „to śmiechu” mimo „ostrzeżeń” mimo drwin „z ru-chawki” — Piłsudski nie odstąpił ani na krok od zamierzonej linii walki i wyruszył w pole — tworząc go historyczny „szlak ka-drów”, która pierwsza przekroczyła b. granic austriacko-rosyjską pod Michałowem, wzywając pod broń wczorajszych ro-dzonych niewolników.

Piłsudski oddał wielkie zwycięstwo. Na zwycięstwo to złożyły się setki zwycięstw w walce orężnej — i jedno największe bodaj z nich — zwycięstwo moralne: przekonał Polskę, że własne siły mogą zerwać ze siebie kajdany. I choć osobliwie działają ponosi klęskę, w tym sensie, że musiał odejść w „cięż siołowa”, musiał ustąpić miejsca innym, co dziś tak łapczywie wystawiają pierś pod medal — mimo to nie przestaje być nadal wodzem narodu, tym największym człowiekiem, którego wszystkie czy polskie będą szukać w razie niebezpieczeństwa.

(Ciąg dalszy na stronie 3-ej)

Niemcy przedstawiają podstawy pak-tu gwarancyjnego

Wierząc w jego przyjęcie przez konferencję prawników — i utrwalenie powszechnego pokoju na wzór planu Dawes'a

BERLIN, 29 sierpnia. — Prawni niemieccy udający się do Londynu na konferencję prawników w sprawie ustalenia punktów występczych dla przyszłego pak-tu gwarancyjnego, wiozą ze sobą dokładny plan przyszłego pak-tu gwarancyjnego, który przedłożą prawnikom aljankom do rozwa-żenia. Prawni niemieccy są na pokonani, że ich prawnicy plan pakty gwarancyjne zo-staliby przez prawników aljan-ckich uznany za praktyczny i mo-żliwy do przyjęcia, podobnie jak został uznany plan międzynaro-dowych ekspertów finansowych

z generałem Dawesem na czele, który się okazał wykonanym i praktycznym w przeprowadze-niu. Prawni niemieccy przypusz-czają, że ich plan pakty gwarancyjne przyczyni się do ustale-nia pokoju w Europie podobnie jak to spowodował plan ek-spertów finansowych z generałem Da-wesem na czele.

BERLIN. — Wypa Helgoland, najbliższa forteca morską przed wa-łami, obecnie rozbudowana, na otrzy-mań aszoka autonomię, jaką się cieszyła przed wojną, zanim została, twierdzą morską.

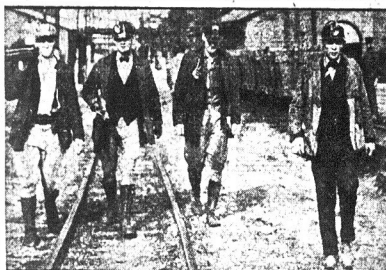
JUTRO! KOMITET PIŁSUDSKIEGO NR. 1

Wieczór dyskusyjny w Domu Narodowym, na temat: „Z CHWIL”. — Członkowie, którzy wpłacili podatek otrzymają na posiedzeniu legitymację. — Początek o godzinie 8-ej wieczorem. — Wstęp wolny! Zarząd.

CZWARTY ZAJAZD LEGJONISTÓW

Sprawozdanie z tego ważnego zjazdu, o którym podaliśmy już depesze, pisze dla „Nowego Świata” z Warszawy ob. J. VORZIMER, znany dobrze na wychydzicie.

Drukowanie sprawozdania, niezwykle interesującego, w którym cytujemy najczystszy obraz rzeczywistej sytuacji w Polsce, rozpoczniemy we wtorek dnia 2-go września. Nie pominiemy oczywiście żadnego numeru „Nowego Świata” ze sprawozdaniem z Czwartego Zjazdu Legionistów, w którym wzięli udział i przemawiali Marszałek Piłsudski.



Rycina przedstawia typy górników węglowych, którzy zostali wezwani przez przewodniczącego swej organizacji J. Lewisa do wyjścia na strajk w ponie-dzialek, 31-go sierpnia. Z ogólnie liczby 131,000 strajkujących górników, 8,000 pozostało w kopalni dla strażenia bezpieczeństwa kopalni przed wy-buchem potaru albo klęską zalania

Bolszewicy obiecują Ży-dom prawdziwą republikę

80,000 rodzin żydowskich już zamieszkuje na terytorium przyszłej republiki, położonej w gubernji Cherson w południowej Ukrainie

MOSKWA, 29 sierpnia. — Rząd bolszewicki nosi się z za-miarem utworzenia osobnej, re-publiki żydowskiej — bolszewickiej na terytorium gubernji Cherson, w południowej Ukrainie.

W tym celu rząd bolszewicki powołał do życia specjalny Ko-mitet kolonizacyjny. Kłosem ten rząd wydzielił 25,000,000 ziem, na których już w ciągu ostatnie-go roku osiedliło się 80,000 ro-dzin żydowskich w 45 koloniach.

Przewodniczącym ukraińskiej Ra-dy Komisarzy Ludowych na Chur-bon przyrzekł Żydom dać zupeł-ną wolność i utworzyć z zamie-szanego przez Żydów terytorium osobną żydowską republikę bol-szewicką, podobną do reszty re-publik bolszewickich.

Projekt rządu bolszewickiego stworzenia bolszewickiej repu-bliki żydowskiej wywołuje wśród ludności żydowskiej zaniepoko-żenie. Część Żydów jest zdania iż przesiedlenie ludności żydow-skiej z miast ukraińskich do o-sobnych kolonii będzie stanowiło groźne niebezpieczeństwo, wra-zie jakich poważnych zaburzeń politycznych.

Chłopi ukraińscy z natury u-sposobieni wrogo przeciw Ży-dom, mogą się rzucić na kolonie żydowskie i zniszczyć je, a lu-dność wymordować. Ludność żydowska zamieszkała jak obe-cnie w miastach, żyjąc w wię-kzych skupieniach mogłaby la-dno organizować obronę, czego ludność żyjąca na koloniach roz-roszczonych na większych prze-strzeniach nie byłaby w moż-ności uczynić.

GÓRNICY W ZAGŁĘBIU MIĘKKIEGO WĘGLA PLANUJĄ STRAJK SYMPATYCZNY

Dla poparcia żądań swych towarzyszy z zagłębia twardego węgla — Dapartament pracy przewiduje groźne niebezpieczeństwo dla kraju

WASHINGTON, 29 sierpnia. — Według nieurzędowych infor-macji otrzymanych z Washing-tonu, górnicy w zagłębiu miękkiego węgla planują wyjść na strajk sympatyczny dla poparcia żądań swych towarzyszy z zagłębia twardego węgla, którzy por-tycają pracę 1 września. Wra-zie gdyby górnicy w zagłębiu miękkiego węgla wyszli na strajk, ca-ły kraj znalazłby się w obliczu poważnego niebezpieczeństwa, za-groźony brakiem węgla do opa-łu dla wielu domów, ale i fabryk.

Wobec tego rząd prawdopodobnie będzie zmuszony powołać do życia dyktatora węglowego, który zająłby się rozdzieleniem za-pasów znajdujących się w składach węglowych i w kopalniach.

W obecnej chwili rząd nie po-siada jeszcze obecnej władzy do działania w zagrożającym kryzysie i będzie zmuszony zwrócić się do Kongresu, który prawdo-podobnie zostanie zwołany na nadzwyczajną sesję dla uchwale-nia rządowi potrzebnej władzy.

Generalny strajk kolejowy w Australji — BRISBANE (Australia). — Ko-munikacja kolejowa prowincji Queens-land została sparaliżowana skutkiem strajku kolejowego. Kolejowe odru-dziłi propozycję rządu odwołania sporu specjalnemu sądowi polubowemu do rozstrzygnięcia.

Palestyna będzie mieć 2,000,000 Żydów w 1945 roku — WIEDEN. — Przewidywany jest, że do 1945 roku żydowskiego odbywa-jącego się obecnie w Wiedniu, prze-widuje osiedlenie 2,000,000 ludności żydowskiej do 1945 roku.

Rezerwy węgla z kopalni wy-lane na rynek — HAZLETON. — W ostatniej chwili przed wybuchem generalnego strajku, liczb zamówień zwiększyła się do tego stopnia, iż kompanie uruchomi-ły wszystkie rezerwy węgla, znajdu-jące się na terytorium, by je na-ładować i wysłać do wielkich miast na wschodzie i środkowym zachodzie.

Aeroplan może unieść tonę bomb — New Yorku do Paryża — CHICAGO. — Słany 6-tychocenne znajdujący się w posiadaniu aeroplanu, który może unieść tonę bomb i prze-lieć z nią z New Yorku do Pary-ża.

MINISTER CAILLAUX PRZYJEŻDŻA DO STANÓW ZJEDN.

NA CZELE FRANCUSKIEJ KOMISJI DLA SPŁATY DŁUGÓW

PARYŻ, 29 sierpnia. — Na czele francuskiej komisji dla spłaty dłu-gów wojennych, która wyjechała do Stanów Zjednoczonych 16-go wrze-dnia, przyjechał sam minister fran-cuski finansów, Caillaux. Jako jego główni doradcy, przyjeżdżają Henri Franklin Bouillon, przewodniczący parlamentarnej komisji finansów, Vincent Auriol, generalny referent budowlany i Henry Berenger, prze-wodniczący senackiej komisji finan-sów.

Minister Caillaux nie ma nadziei uzyskania dla Francji nadzwyczaj-nego ulg, przy których jedynie mo-dowie jest zawzięcie umowy dla za-łatwienia dłużej wojennych, należnych Ameryce od Francji.

Całkowicie francuskiej delegacji spłaty długów mają nadzieję, iż an-glosasko-francuska umowa w sprawie długów wywrze dodatni wpływ na przebieg francusko-amerykańskich ro-kowań w sprawie długów.

Pożar wielkiej fabryki tekstylnej

WOONSOCKET, 29 sierpnia. — Powstał wcześniej dzisiaj rano pożar w fabryce Park Spring Knitting and Bleachery Compa-ny zniszczył całe urządzenie fa-bryki wyrażające szkody na 200,000 dolarów.

OD FEDERALNEGO BANKU REZERWOWEGO W NEW YORKU

Na przeciąg jednego roku z procentem 4 1/2 od sta

(Polska Agencja Telegraficzna)

WARSZAWA, 29 sierpnia. — Bank Polski, emisyjny bank rządu Republiki otrzymał od Federalnego Banku Rezerwowego w New Yorku \$10,000,000 pożyczki, która ma być użyta dla ustalenia kursu złotego, podlegającego w ostatnich dniach poważnym wahaniom na giełdach między-narodowych.

Pożyczka została przyznana Bankowi polskiemu na przeciąg jednego roku z procentem 4 1/2 od sta.

Rokowania w imieniu Banku Polskiego, prowadzone były w New Yorku, przez wice-prezenta dr. Feliksa Mlynarskiego z pomocą radcy poselstwa polskiego w Washing-tonie, obecnie charge d'affaires Hipolita Gliwica, a w imie-niu Federalnego Banku Rezerwowego w New Yorku, pro-wadzone były przez Herberta Case z New Yorku i Edwina R. Kansel, deputy gouverner.

Kurs złotego polskiego na giełdzie nowojorskiej w ostat-nich czasach zachwiał się nieco, a kurs dolara na giełdzie warszawskiej był notowany 4 punkty wyżej ponad zwykły.

ANGLIA DOSZŁA DO POROZUMIENIA Z MEKSYKIEM

Wznawia natychmiast zerwane stosunki dyplomatyczne

Grad przyczyną śmierci dwóch osób w Serbji

BELGRAD, (Serbja), 29 sier-pnia. — Północna część Serbji, pro-wincja Banat, została nawiedzona niezwykle burzą-gradową, podczas której dwie osoby zostały zabite uderzeniem wielkich kul grado-wych, a sześćdziesiąt dzieło pora-żonych. W miejscowości Staris-va, silna burza była tak olbrzymia, iż wiele domów zostało znie-szonych z fundamentów, a kilka domów serwanich, Huragan z pro-wincji Banat przemógł się do Bos-ni, gdzie również wyrządził wiel-kie szkody, wyrwując z korzeniami tysiące drzew owocowych.

Śmierć przedstawicieli bolszewickiej Rosji w New Yorku

LONG LAKE, 29 sierpnia. — Lajasz Hordzin i Jerzy Sklansky przedstawiciele rosyjskiego rządu bolszewickiego w New Yorku zginęli tragiczną śmiercią w wu-dach jeziora Long Lake, gdy łó-łka, na której się znajdowali zo-stała przewrócona przez wiatr.

Niemcom grozi kryzys przemysłowy

2,200,000 ROBOTNIKÓW MOŻE BYĆ POZBAWIONYCH PRACY — ROBOTNICZY BUDOWLANI I TRACZE GROŻĄ STRAJKIEM.

BERLIN, 29 sierpnia. — Rząd niemiecki przez uchwalenie o-chronnej taryfy spowodował po-tężny kryzys przemysłowy o-sopodarczy. Robotnicy nie mogą sprowadzać kłami żywności z za-granicy, muszą płacić wysokie ceny za żywność dostarczaną przez obywateli niemieckich, którzy nakładają wysokie ceny na wszystkie artykuły pierwszej potrzeby.

Robotnicy nie mogą wywie-zić swych małych zarobków zwró-cić się do rządu z żądaniem, by przez obywateli niemieckich, którzy nakładają wysokie ceny na wszystkie artykuły pierwszej potrzeby.

Główny rząd nie uczynił za-dostępnym klasy robotniczej, robotnicy budowlani i tracze gro-zili wyjściem na strajk.

W kołach rządowych obawiają się, iż w razie uporu przemysłow-ców i wielkich obywateli z za-czynem kraju może nastąpić zam-

solni, na podstawie, iż członkowie wy-prawy naruszyli warunki umowy z rządem mongolskim w Urgan.

Poselstwo mongolskie stwierdza, że naukowca wyprawy amerykańska przebyła do Mongolji w maju, w peł-nym ubrojeniu na sposób wojkowy pod wodzą angielskiego oficera i in-nych wojskowych, których nazwisk nie podał. Poselstwo mongolskie do-wodzi, iż Andrew był kilka razy o-strzegany przez rząd, aby swa dła-łność ograniczył wyłącznie do na-uk naukowych, ale przewidywał wyprawy zlecając sobie wszystkie ostrzeżenia.

Wyrzucenie amerykańskiej wyprawy naukowej z Rosji potwierdzone

MOSKWA, 29 sierpnia. — Posel-stwo republiki mongolskiej w Mo-skowie, w odpowiedzi ogłoszonej dzisiaj stwierdza, że trzecia amery-kańska wyprawa naukowa do Mongo-lji pod wodzą Roy Chapmana zo-stała wypolcona z terytorium Mon-

LONDYN, 29 sierpnia. — Rząd angielski doszedł do kompletno-go porozumienia z rządem republiki Meksyku, odnośnie sporu w sprawie uprawnień cudzoziem-ców Meksyku, i zawarł z Meksy-kiem za pośrednictwem prywat-nych obywateli angielskich, od-powiednią umowę przywracającą przyjęte stosunki pomiędzy zwłasnieniem dotychczas pa-ństwami.

W następstwie pomiędzy An-glią i Meksykiem osiągniętego porozumienia natychmiast zosta-ły wznowione stosunki dyploma-tyczne. Tymczasem interesy an-gielskie w Meksyku zastępowa-ły Stany Zjednoczone.

Nowym posłem angielskim do Meksyku został mianowany były angielski konsul generalny Nor-man King.

Stosunki dyplomatyczne pomiędzy Anglią i Meksykiem zo-stały zerwane w czerwcu ubie-głego roku za rządów byłego pre-mjera MacDonalda, który uz-nał, iż rząd meksykański po-gwałcił prawa obywateli angielskich zamieszkałych w Meksyku.

Wstępnie do Komitetów im. Józefa Piłsudskiego!

Korespondencja własna "Nowego Świata"

JUTRO! "ANIOŁ PAŃSKI, CZY ANIOŁ CHŁOPISKI" pisze T. W. DŁUGOSZOWSKI z Warszawy

TEATR I MUZYKA

Boston Opera House

Z chwilą gdy Boston Opera House otwóży swoje podwoje w dniu 28-ym września, we wszystkich departamentach New Boston Civic Grand Opera Company dadzą się zauważyć kardynalne zmiany.

Zmiany te tyczyć się będą nie tylko urządzenia sceny, kostiumów, urządzeń mechanicznych i t. d., ale również personelu, gdyż wszyscy, z jednym tylko wyjątkiem, artyści, którzy występowali w tym sezonie, pochodzą z Włoch i żaden z nich dotychczas nie popisywał się swym śpiewem w Stanach Zjednoczonych.

Stanie się to zgodnie z decyzją dyrektora, która wychodzi z założenia, że publiczność rada będzie ze zmiany personelu i w tym celu kilka miesięcy temu wysłała do Włoch p. Alberta Baccolini i poleciła mu zaangażować zupełnie nowy zespół artystów-śpiewaków.

Pan Baccolini przybył w roku ubiegłym do Stanów Zjednoczonych, nie będąc zaangażowanym do żadnego przedsiębiorstwa. Celem jego przyjazdu była chęć zapoznania się z amerykańską publicznością i przekonania się, jak ją posiada ona gust i jakie są jej wymagania. Był on poprzednio w ciągu kilku lat kierownikiem impresario przedstawień operowych i zdobył tam doświadczenie, nie powiększył znacznie w tutejszym kraju urzędującego występów operowe w wielu amerykańskich miastach.

Do członków bostońskiej dystryktu powiedział on tak: „Macie panowie już obecnie w waszym kraju dość pierwszorzędnych artystów - śpiewaków, tak wspaniałych, jak i zagranicznych, ale publiczność sprzyknęła się już w nich, nawet najlepszym, miesiąc nadeszedł na depesze na stopniakach treści: „Zarządzeniem zespołu najlepszych młodych śpiewaków, posiadających reputację wybitnych artystów, którzy występowali w Bostonie i w innych amerykańskich miastach, wywołują olbrzymią furorę i wzbudzą powszechny entuzjazm”.

Przed rozpoczęciem się sezonu operowego w Bostonie kompania począwszy od Dnia Pracy, przypadającego na 7-go września, wywala szereg oper w mieście New Yorku w Manhattanu Op. House. Miejsce sezonu operowego w Boston Opera House rozpocznie się w poniedziałek, 28-go września i trwać będzie w ciągu dwóch tygodni. Później, przy końcu sezonu, który są jeszcze zupełnie nieznanymi amerykańskiej publiczności”. Dyrekcja zgodziła się z jego poglądem i wysłała go do Włoch, skąd po upływie dwóch w ciągu dwóch tygodni dawane. Musimy sprowadzić tu teraz tanu w Bostonie będą jeszcze raz przedstawienia operowe, ale na stopni do dopiero po podróży, w czasie której artyści występować będą we wszystkich większych miastach położonych na wschód od rzeki Mississippi. W ten sposób kompania operowa poświęci miastu Boston cztery, a miastu New York dwa tygodnie w obecnym sezonie, z ten zrozumieć, iż w roku następnym sezonu w tych miastach już na żadne publiczności zostaną przedstawione.

Teatr „Rivoli”

W teatrze „Rivoli” w bieżącym tygodniu wystawianym jest obraz filmowy p. t. „The Coast of Folly” (Pobrzeże głupstwa), w którym główną rolę gra słynna gwiazda ekranu Gloria Swanson. Obraz ten jest przerobką noweli Coninghby Dawson'a i przenosi na małą przaczkę z „Madame

KALENDARZYK ZABAW

19 września, Wielki Dni Tow. „Kółko Przyjaciół” w Domu Narodowym, 11 - 21 St. Marks Place.

19 września, Koncert 1. i 2. Tow. „Polowa Wanda” w Domu Narodowym, 11 - 21 St. Marks Place.

MUSYCY UMIEJ TANCZĄC W KOLEJNOŚCI W KOLEJNOŚCI TANCOW 177 E. 4th Street, 106 Third Avenue.

Nie zapominajcie! Należy pamiętać o naszym polskim teatrze. Zawsze odczytujemy umiarkowanie. Mamy pięć doskonałych przedstawień.

Sans Geny” w całym przepięknie jej wspaniałych, aż do Palm Beach, New Yorku i Paryżu.

Razem z Gloria Swanson główną rolę gra Anthony J. Witt, nowa północna siła ekranu. Na program muzyczny teatru Rivoli składa się „Dama Piękna” von Suppe, która gra orkiestra i klasyczny Jaz Henselfelda, wykonywany z wielką wprawą i entuzjazmem również przez wybitnego. Wodevil, zatytułowany „A Bathing Beauty Promenade” (Przechadzka kąpielnicą jest piękno się) jest jednym z najpiękniejszych przedstawień, jakie dawano w teatrze Rivoli. Baryton śpiewa August Werner, a na organie solo gra Harold Ramsbottom.

Międzynarodowy Triumf

W teatrze „Century” od ubiegłego tygodnia wyświetlany jest przesyłany obraz filmowy p. t. „Zygfryd”.

„Północne Berlińskie, Londynu, Paryża, Wiednia, Pragi, Moskwy, Rzymu, Sankt Petersburga, Melbourne, Bombaju, Pekinu, Kopenhagi, Hagi, Belgradu i t. d. jednogłośnie uznała, że obraz filmowy „Zygfryd” jest najlepszą sztuką kinematograficzną ze wszystkich, jakie kiedykolwiek wyświetlane były w tych miastach”.

W „Zygfrydzie” poznajemy dzieje pół-człowieka, pół-boga, który stoczył walkę ze smokiem, pokonał straszliwego kenta, który mu stanął w drodze do wyznaczonego księżniczki, pięknej jak sen Krymildy, która mieszkała górskim zamkiem w Burgundii. Przez całą sztukę przewija się motyw religijny na tle starożytności.

Sztuka obfituje w wiele walnych zwycięstw, olbrzymich procesy i uroczystości galowych. Podczas przygotowywania tej sztuki dla Ameryki uznano potrzebę postarania się o liczną orkiestrę, którą odegrała odpowiednio komplementy. W tym celu kompania UFA udostępniła zaangażowaną sześćdziesięciu muzykantów z orkiestry operowej Metropolitan razem z dyrygentem Josiah Zuro, który wspaniałym się odegraniem liczyli wyjątków operowych w innych amerykańskich miastach, których wywołują olbrzymią furorę i wzbudzą powszechny entuzjazm”.

Przed rozpoczęciem się sezonu operowego w Bostonie kompania począwszy od Dnia Pracy, przypadającego na 7-go września, wywala szereg oper w mieście New Yorku w Manhattanu Op. House. Miejsce sezonu operowego w Boston Opera House rozpocznie się w poniedziałek, 28-go września i trwać będzie w ciągu dwóch tygodni. Później, przy końcu sezonu, który są jeszcze zupełnie nieznanymi amerykańskiej publiczności”. Dyrekcja zgodziła się z jego poglądem i wysłała go do Włoch, skąd po upływie dwóch w ciągu dwóch tygodni dawane. Musimy sprowadzić tu teraz tanu w Bostonie będą jeszcze raz przedstawienia operowe, ale na stopni do dopiero po podróży, w czasie której artyści występować będą we wszystkich większych miastach położonych na wschód od rzeki Mississippi. W ten sposób kompania operowa poświęci miastu Boston cztery, a miastu New York dwa tygodnie w obecnym sezonie, z ten zrozumieć, iż w roku następnym sezonu w tych miastach już na żadne publiczności zostaną przedstawione.

Przedstawienia odbywały się codziennie dwa razy. W dniu poprzednim przedstawienia rozpoczynały się o 2.30 po południu i o 8.30 wieczorem. W niedzielę o 3-jej po południu i o 8.30 wieczorem. Aby wszystkim dać możność zobaczenia tego obrazu, 1000 biletów na każde przedstawienie sprzedawanych jest po 30 centów.

Teatr „Rialto”

Począwszy od niedzieli, 30-go sierpnia w teatrze „Rialto” wyświetlany jest obraz filmowy p. t. „The Love Hour” (Godzina miłości), który jest przerobką słynnej tragikomedji Best Meydth.

W obrazie tym występują artyści i artystki tej miary, co Huntly Gordon, Louise Fazenda, Willard Louis i Ruth Clifford. Louise Fazenda i Willard Louis odgrywają pierwsze role komedii. Huntly Gordon ma i Ruth Clifford są głównymi bohaterami afery miłosnej.

Program muzyczny teatru „Rialto” jest w bieżącym tygodniu bardzo urozmaicony.

Malarsko - Dekoracyjny

Wszystkie roboty wykonuje J. Miziurynski pod firmą J. KREMER COMPANY 215 E. 96-ty Street New York City Tel. Atwater 0250

ODEZWA DO KIEROWNIKÓW SZKÓŁ

NALEŻĄCYCH DO CENTRALI TOWARZYSTWA POLSKICH SZKÓŁ LUDOWYCH W AMERYCE

Rok szkolny zbliża się. Znowu pracownicy na polu oświaty stają wobec szczytnego zadania szerzenia kultury i ducha polskiego wśród młodzieży, której obecnie przybyli z kraju Mikolaja Kopernika, Adama Mickiewicza, Tadeusza Kościuszki i wielu innych genialnych postaci.

Wobec nawału zagadnień natury pedagogicznej i organizacyjnej Zarząd Centrali zwołuje Zjazd kierowników szkół w celu omówienia wspólnej, planowej działalności.

Zjazd odbędzie się dnia 6-go września w niedzielę o godzinie 11-jej przed południem w Domu Polskim, 19-23 St. Marks Place, w New Yorku.

Zarząd Centrali zwraca się do Obywateli Kierowników z prośbą, aby stawili się punktualnie o godzinie oznaczonej.

Na porządku dziennym będą następujące sprawy:

1. Ujednolicenie nauki w szkołach dla dzieci polskich.
2. Udzielanie pomocy pedagogicznej przez komitet naukowy.
3. Kwestje finansowe i inne.

Niech każdego z kierowników nie zabraknie na Zjeździe, niech każdy przybędzie z zapalem i natężeniem potrzebom dla dokonania wielkiego dzieła rozpalania ognisk oświatowych wśród wychodźstwa polskiego.

ZARZĄD CENTRALI.

Notatki Kronikarza

Policjanci Herbert Balser i Charles Koegel, przejeżdżając w samochodzie wczoraj o 2-jej w nocy koło John Jay Parku, wysłuchali na 76th street przy East River trzech zbliżających się ku nim młodzieńców.

„Ciekaw jestem, co ci chłopcy robią tu o tej godzinie?” powiedział policjant Balser do swego kolegi Koegela.

Zatrzymali swój samochód. Było ciemno i cicho. Jedynie od strony rzeki donosił się złośliwy świst lodzi motorowej. Młodziecy szybko zbiegli się do policjantów i wkrótce, zrównawszy się z nimi, stanęli.

„Co za szczególny pomysł, aby o tym czasie spacerować sobie?” — zauważył Balser i dodał: „Jest już dość późno, nieprawda? Zauważcie się jeszcze? rozchorzujecie. Po co wchodzić się po noc?”

Młodziutka trójka westchnęła chóralnie.

„Jest to prawdziwe szczęście, gdy ktoś ma mieszkanie!” powiedział 17-letni jeden z młodzieńców.

„Niema pracy, niema mieszkania!” — wygłosił grobowym głosem drugi.

„Niema, co jeść, niema gdzie się wyspać! A tak jest zimno!” — jęknął trzeci.

Następnie wszyscy trzej westchnęli znowu chóralnie i zaczęli jechać się po kienkach, zaskakując chłudek do nosa, których jednakże, niestety, nie posiadali.

„Gdyby tak kawy... Ach, gdybyśmy tylko dostali filiżankę kawy!” — zamamrotał pierwszy.

„I przekąskę z zynką!” — dorzucił drugi.

„A choćby tylko szklankę mleka!” — wycedził przez ścisnięte kurczowo zęby trzeci.

„Okropność! Okropność!” — zawołał jeden z policjantów i zaczął kolejno gładzić młodzieńców po podbródkach. „Taka straszna niedla w tak wielkiem i zaśnieżonym mieście! Okropność! Okropność!”

Policjanci zamienili się sobą szeptem kilka słów, poczem Balser zagrmiał:

„Rece do góry!”

„Do góry z rękami!” — zawołał Koegel.

Policjanci zrywali miły, a ten alaniem namiętniejszym, że tak co z polską brzmia nazwiska tych obciążających młodzieńców.

Jeden nazywa się Wątroba. Drugi... A niech ich tam!

Zawiadomienie Posiedzenie Ligi Kobiet

Posiedzenie Ligi Kobiet odbędzie się we wtorek, dnia 1-go września, o godzinie 8:15 wieczorem w Domu Narodowym, pp. 19 przy St. Marks Place. Z powodu ważnych spraw obecność wszystkich członków jest wymagana.

Sekretarka, 30, 31 II.

O DOMU, W KTÓRYM BÓG MIESZKA

Pierwszy raz byłem wczoraj w Ochronie „Włóczęgi”.

Kiedy wszedłem do obszernej sypialni na parterze, gdzie stoi rzędem dziesięć bieliuśnic, jak śnieg łóżeczek, uderzyła mnie nadzwyczajna czystość oraz nastrój serdecznej opieki. Z białych ścian, skąpanych w słonecznym świetle słońca ku mnie daleko uciekały, jakby z ukrycia spoglądali na mnie oczy Opiekuna Małeniek-Christusa.

Patrzac na te male łóżeczka, mimowolnie przedstawiły mi się przed oczyma tysiące sierot polskich, o których zapomniałem.

Zadumy wyrwał mnie placz małej dziewczynki, dochodzący z podwórka. Poszedłem w stronę głosu i zobaczyłem przestronną sypialnię, w której kilkunastu małych dzieci siedziało na krzesłach i ławeczkach. Gramofon grał obok, podczas, gdy dwie dziewczynki starały się naśladować taniec.

„Nasze dzieci są nad morzem dziesiąt. Co tydzień tam jadą. Małenstwo mnie zostawia!” — tłumaczyła pani Grabowska, członkini Ligi Kobiet, zarządzająca Ochroną.

„A gdzie śpi reszta dzieci?” — zapytałem.

„Starsi chłopcy śpią w tylnym pokoju” — objaśniła pani Grabowska, — „tłumaczyła pani Grabowska, członkini Ligi Kobiet, zarządzająca Ochroną.”

„A gdzie śpi reszta dzieci?” — zapytałem.

„Starsi chłopcy śpią w tylnym pokoju” — objaśniła pani Grabowska, — „tłumaczyła pani Grabowska, członkini Ligi Kobiet, zarządzająca Ochroną.”

„A gdzie śpi reszta dzieci?” — zapytałem.

„Starsi chłopcy śpią w tylnym pokoju” — objaśniła pani Grabowska, — „tłumaczyła pani Grabowska, członkini Ligi Kobiet, zarządzająca Ochroną.”

„A gdzie śpi reszta dzieci?” — zapytałem.

„Starsi chłopcy śpią w tylnym pokoju” — objaśniła pani Grabowska, — „tłumaczyła pani Grabowska, członkini Ligi Kobiet, zarządzająca Ochroną.”

„A gdzie śpi reszta dzieci?” — zapytałem.

„Starsi chłopcy śpią w tylnym pokoju” — objaśniła pani Grabowska, — „tłumaczyła pani Grabowska, członkini Ligi Kobiet, zarządzająca Ochroną.”

„A gdzie śpi reszta dzieci?” — zapytałem.

„Starsi chłopcy śpią w tylnym pokoju” — objaśniła pani Grabowska, — „tłumaczyła pani Grabowska, członkini Ligi Kobiet, zarządzająca Ochroną.”

„A gdzie śpi reszta dzieci?” — zapytałem.

„Starsi chłopcy śpią w tylnym pokoju” — objaśniła pani Grabowska, — „tłumaczyła pani Grabowska, członkini Ligi Kobiet, zarządzająca Ochroną.”

„A gdzie śpi reszta dzieci?” — zapytałem.

„Starsi chłopcy śpią w tylnym pokoju” — objaśniła pani Grabowska, — „tłumaczyła pani Grabowska, członkini Ligi Kobiet, zarządzająca Ochroną.”

„A gdzie śpi reszta dzieci?” — zapytałem.

„Starsi chłopcy śpią w tylnym pokoju” — objaśniła pani Grabowska, — „tłumaczyła pani Grabowska, członkini Ligi Kobiet, zarządzająca Ochroną.”

„A gdzie śpi reszta dzieci?” — zapytałem.

„Starsi chłopcy śpią w tylnym pokoju” — objaśniła pani Grabowska, — „tłumaczyła pani Grabowska, członkini Ligi Kobiet, zarządzająca Ochroną.”

„A gdzie śpi reszta dzieci?” — zapytałem.

„Starsi chłopcy śpią w tylnym pokoju” — objaśniła pani Grabowska, — „tłumaczyła pani Grabowska, członkini Ligi Kobiet, zarządzająca Ochroną.”

„A gdzie śpi reszta dzieci?” — zapytałem.

„Starsi chłopcy śpią w tylnym pokoju” — objaśniła pani Grabowska, — „tłumaczyła pani Grabowska, członkini Ligi Kobiet, zarządzająca Ochroną.”

„A gdzie śpi reszta dzieci?” — zapytałem.

„Starsi chłopcy śpią w tylnym pokoju” — objaśniła pani Grabowska, — „tłumaczyła pani Grabowska, członkini Ligi Kobiet, zarządzająca Ochroną.”

ciągłe wołać musi ten „Włóczęga” o pomoc.

Polacy powinni go na rękach obnosić i pójść za nim! Szczęść Ci Boże!! Czł. Tow. Muz., „Moniuszko” w New Yorku.

OFIARY NA OCHRONĘ

Towarzystwo Muzyczne „MONIUSZKO” założone zostało dla bratniej pomocy, to znaczy, aby rękę wspierającą podać członkom, którzy w nieszczęśliwych okolicznościach potrzebują pomocy.

Przekonał się, że wspólnie siłami można dokonać wielkich dzieł i że najwłaściwiej w społeczeństwie jest samopomoc i dobroczynność.

Dowiedzieli się również, że gdzieś w Brooklinie ma powstać „Przytulak Dzieł” dla biednych dzieci Polskich. A tow. Moniuszko, że towarzystwem polskim, które wytyczyło bratnią dłoń i zgłosiło się do współpracy.

Imienne ofiary:

S. Zajac \$3.00
I. Michalski 1.00
S. Neiman 1.00
S. Sokolski 1.00
J. Slobodski 1.00
W. Plaz 2.00
M. Nowak 1.00
N. N. 50
M. Skrzypiek 1.00
F. Falowski 1.00
F. Domagała 1.00
W. Kania 1.00
Drobna kolekcja dała 26.50

Razem \$42.00
Dziękujemy...

Z. Kalinka złożyła \$1.00
I. Konecny 1.00
W. Mikrut 1.00
T. Wollina 5.00

Zona jubilara domaga się ponownej separacji

Pani Sadie P. Haskell, żona Josepha Haskell'a, bogatego jubilara ponownie rozpoczęła starania o separację.

Pani Haskell podobną sprawę

Jeżeli

„ZYGFYD”

Wielki dramat kinematograficzny, oparty na operze Wagnera

60 muzykantów z Metropolitan Opera House pod batutą Josiah Zuro gra odpowiednio wybrane potpourri z kompozycji Wagnera, wybranych przez Rugo Eisenfelda

W TEATRE CENTURY 62-GA ULICA BROADWAY

Oddział „Równość” Zw. Soc. Polskich

PIKNIK

W PARKU (ULERT GROVE) w niedzielę, dnia 7-go września, br. (Labor Day)

Na który zaprasza Tow. i sympatyków. Na ten Piknik Komitet postara się, ażeby wszystkich gości zadowolnić. Będzie przegrany muzyka polska. Wstęp tylko 25 centów.

Szóstka Wielka Jesienna Wycieczka do Polski

Na wspaniałym parostatku Linji Skandynawsko-Amerykańskiej

FREDERIK VIII.

znanej z bardzo dobrze obsługi polskich pasażerów

WE WTÓREK, DNIA 15-GO WRZEŚNIA, 1925 ROKU

Wycieczkę tę urządza najstarsza polska firma

CENTRAL STEAMSHIP & EXCHANGE AGENCY

pnr. 111-115 East 7-th Street, obok polskiego kościoła w New Yorku

Cena szafkarty do i z Polski tylko \$180, z ważnością na cały rok. Dokumenty powrotu do Ameryki dostaniecie za pośrednictwem naszej firmy. Po bliższe informacje w sprawie wycieczki oraz we wszystkich innych sprawach szafkartowych i wyskiki pleńdży do Polski piszcie lub zgłaszajcie się natychmiast do najstarszej polskiej firmy oraz biura prawnego dla spraw starokrajskich.

CENTRAL STEAMSHIP & EXCHANGE AGY

111-115 EAST 7-th STREET, NEW YORK, N. Y.

WŁADOMOŚCI Z NEW JERSEY

PASSAIC

Bal Polskiej Szkoły Ludowej im. Adama Mickiewicza

W przyszłą sobotę, dnia 30-go września w tutejszym Domu Ludowym, przy Monroe street, odbędzie się Wielki Bal Polskiej Szkoły Ludowej imienia Adama Mickiewicza.

Przykazuje obywatelskie mowi: „Zabaw się w sefionie, ale porządnie i wybieraj najlepszą okazję!”

Właśnie taką okazją będzie bal Jesiennej Polskiej Szkoły Ludowej. Będzie to zabawa lepsza od 500 woli. Wszyscy jej uczestnicy przejdą wesoło czas w dobranym gronie znajomych i przyjaciół i wyniosą z niej najkajęniejsze wspomnienia. Do tańców przygrywać będzie orkiestra pod batutą prof. J. Barana. Wstęp tylko 30 centów. Początek o godzinie 7:30 wieczorem.

O liczne przybycie uprasza całą Polonję.

Zarząd Szkoły.
30. 31. 1. 2. 3. 4. 5.

PASSAIC

Odezwa do Polonii!

Rodacy! Polskiej Szkoły Ludowej im. A. Mickiewicza uprasza wszystkich rodziców członków i sympatyków, którym oświata dlatywa należy na sercu, o liczne przybycie na roczne zebranie powyżej szkoły.

Zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 30-go sierpnia b. r. o godzinie 7:30 wieczorem, w sali ob. J. Maciag, pod Nr. 10 3-cia ulica, Passaic, N. J.

Niech przybędzie nie tylko rodzice, ale i cały ogół Polonii! Za wskazówki dalszego prowadzenia szkoły, by przyszły zarząd, który zostanie przez całe zgromadzenie wybrany, pracował tak jak sobie roduje dlatywa szkoła.

Jeden z obywateli powie: „Spra-żę tak ważne, iż muszą być zadowolone bezwarunkowo.”

Obecność każdego członka sta nowczo jest pożądana.

W. Jarmula, sekret.

PASSAIC

Uwaga Towarzysze!

Posiedzenie nadzwyczajne, o-raz i administracyjne oddziału Ossowskiego Z. S. P. odbędzie się w niedzielę, dnia 30-go sierpnia, w Domu Ludowym Pol- skim, przy Monroe ul., punk- tualnie o godz. 10-jej rano.

Na porządku dziennym są spra-ży tak ważne, iż muszą być za-łatwowane bezwarunkowo.

Obecność każdego członka sta nowczo jest pożądana.

W. Jarmula, sekret.

Wielki Piknik

Stowarzyszenie Odmu Naro- dowego, serdecznie zaprasza, ra-ja Polonię na swój piknik, który się odbędzie się w niedzielę 30- go sierpnia, począwszy o godzinie 3-jej po południu w własnym lasku przy Roselle ul. i Ziegler Ave. Na tym pikniku w sali Do- mu Narodowego, o godzinie 6-jej wieczorem będzie przemawiał p. Stanisław Średziński, który przedstawi rodzicom doniosłość i znaczenie pierwszego poskie- go Kolegium Związku Narodo- wego Polskiego, w Cambridge Springs, Pa. Wyśladzcie się, aby synowie mają tam być po- siani.

Komitte pikniku ręczy zgórę, że każdy obecny wesoło się za- bawi.

Z poważaniem,
L. Laskowski, sekret.

Kalendarzyk Zabaw

4 września, Piknik, Polakom-Ameryka- nów, Klubu Polakom-Amerykanów, w Washington, D. C. (Dziś).

14 września Wielki Bal Klubu Związku w Polonii, Klubu Obywatelskim.

Dr. Józef Michalski
51 Belmont Avenue
NEWARK, N. J.
Telefon Residencyjny, Michalski 145

OZISIAJ! - OZISIAJ! - OZISIAJ!

BACZNOŚĆ HARRISON, N. J.

OBCHÓD SIERPNIOWY

W SALI SOKOŁA, pn. 215 Cleveland ave., Harrison, N. J.
Początek o godzinie 4-jej po południu
Przemawiać będzie ob. F. Volles, red. „Telegram Co- dziennego”. - WSTĘP WOLNY!
O liczne wrzecie udziału w Obchodzie uprasza KOMITET ZŁACZ. TOWARZYSTW.

Dzisiaj! - Dzisiaj! - Dzisiaj!

BACZNOŚĆ POLACY W PATERSON I OKOLICY!

Staniem Klubu, Politycznego Kazimierza Pułaskiego odbędzie się

OBCHÓD SIERPNIOWY

W DOMU NARODOWYM POLSKIM
74-80 GODWIN STREET, PATERSON, N. J.
Początek o godzinie 3-jej po południu
Program piękny: Muzyka, Śpiewy, Deklamacje, a szczegól- nie mowa ob. Czesława Kozłowskiego z Brooklynu i inni miejscowi mówcy.

Obowiązkiem każdego Polaka i Polki jest wziąć udział w tym obchodzie, o co też uprasza KOMITET.

Legiony Piłsudskiego

(Ciąg dalszy ze str. 1-jej)

Legionieci pierwszej brygady, tej słynnej bohaterkiej bry- gady, która ośmieliła się z drwiną na ustach kłęb na obł smiertel- ny — śpiewać ośpalem, zgzuśnialem, porosem tuszczem w niewoli, społeczeństwo — straszną pieśń, której jedna ze zwrotek brzmiała: urągałko:

Tak oto wulgarnie, prosto w twarz, rzucali ślinę z krwi, co usta znaczyła, braciom-niewolnikom, co „puchnąć poczęli i tyć”.
Dziś nieśledzi! Ciepła bohaterstwa nie pamiętamy! Nie wymarzu- pierwszą kadrową, która im wielki kłaskę rosyjski
Mikolaj Mikolajewicz kała! zakładać na szyję w lasach kłaskę, która toczyła się pierwsze boje zażarte, boje nierówne a krwawe. Część inna przeszła straszliwe kłaski. Wiedza o tym mury Szczy- plony, Magdeburga i Marmaros-Sziget, gdzie chłano za wszelką cenę zamordować myśi polską o wolność własnej ojczyzny.

Ci, co zostali — stworzyli polską siłę zbrojną, armię, która w wieku XX jest gwarancją niepodległości państwa polskiego.
Zadawalo się, że ludzi tych, ludzi z legionów, bohaterów nie- równych walk o wolność Polski — społeczeństwo polskie będzie czcić i kochać. Bez wątpienia kochamy ich i czcimy. A z drugiej strony zaprzeczę się nie da, że reakcja polska, kłami i burzajką — rozpętała taką straszliwą akcję przeciw legionom Piłsudskiego i przeciw jego wiadro, że aż wstyd bierzeć się do pióra.

Piłsudskiemu rzucało w twarz, na jego piękne dobre imię, — wszystkie plwociny narodu. Krzyżano mu: zdradca! dobro- wiek! — zyd! — mason! — herezyk! — dwuzęba! — bandyta z pod Rogowa! — wszystko, co tylko karty mogły wypłynąć ze siebie — wszystko to wypłynęło.

Legionistów zaś szanowano wszędzie — nawet w wojsku. W ten sposób służący wczorajszym tronów mieli się za wielko- pomny czyn, który przewalił im spanie pod opieką trzech orłów zaborech.

Gdy to pisał — właśnie w Warszawie rozpoczynały się obra- dy zjazdu legionistów, na którym będzie obecny Piłsudski.
Ludzie czynu, przegladające swe szeregi, które zdobyły Polsce niepodległość, muszą dziś pomyśleć: — jak zdobyły Polskę wolność od wewnątrz, wolność społeczną, która woła o Czyn, o zreali- zowanie równości, wolności, i braterstwa, tych hasel, które od wczesnej młodości przyswiewały wódzowi legionów z 1914 roku.

MUZULMANIE WILEŃCY

Historja osiedlenia się ongiś napodkłych wyznawców po- kłiszyca na wachodnich rubie- żach państwa polskiego sięga daleko w przeszłość.

Mahometanie jak nikt przed- tem — dążyli, bynajmniej nie w osobliwych wypadkach, pod- skrzydła ofiukie Polski, bun- tując się całemi rodami i oddzia- łami przeciwko własnym cha- nom czy sultanom.

Najwięcej mahometan osiedli- li się w dzisiejszej ziemi Wileń- skiej i na południu naszych ziem wachodnich. Historia aż po dni dzisiejsze wskazuje nam dobitnie, że w rodach tatarskich zdobyłymi najwspanialszy ele- ment piemienny względem wsze- kich pocyńań polskości. Tatar- zy ci, asymilując się pod wzglę- dem narodowocowym, a wgle- dzie językowym, nie zatracyli cech rasowych i w znacznej nie- mie wynarodowili. Jeśli cępie ich nie wynarodowili są w cępiech porobiorczych na rzecz Rosji i nie ulegli wrodzonemu knutem nawet wśród nich prawosławiu, do dziś dnia korzystające od Pol- ski z najszerszej tolerancji, po- zostali wieną swym tradycjom religijnym.

Z ogółu sześciuset kilkudziesię- ciu rodzin mahometan, zamieszku- jących dzisiejsze tery- torjum ziem wileńskich, oko- ło 200 przybyło z Wilna. Wro- zą one jedną z 7 gmin — wy- różniającą się elementem intelli- gentnym, o wysokim poziomie społecznym i kulturalnym.

Wojna światowa, oraz wytrę- cona jej sytuacja polityczna — na wachodzie odcięli polskich wyznawców pokłiszyca od mu- ftiatu krymskiego i wysunęli konieczność utworzenia odręb- nej zwierzchności religijnej — czego realizacja stała się wprost palącą koniecznością dnia dzisiejszego.

Gmina wileńska po kilkule- niej przerwie ukonstytuowała się ponownie w 1919 roku, uży- skawszy swe zatwierdzenie prze- wiazde polskie i aczkolwiek pra- wie z trudem zaczęły postępo- wać naprzód — nie zaniebada- niu jednej okoliczności, aby za- jąć przeznaczone jej w udział stanowisko społeczne.

Wypadki wojenne odsunęły

OBCHODY SIERPNIOWE

URZĄDZANE PRZEZ KOMITET PIŁSUDSKIEGO

Dnia 30-GO SIERPNIA, BOSTON, MASS., o godzinie 2-jej popołudniu.
Dnia 30-GO SIERPNIA, TAUNTON, MASS., o godz. 2-jej popołudniu.
Dnia 30-GO SIERPNIA, HARRISON, N. J., o godzinie 4-jej popołudniu.
Dnia 6-GO WRZESNIA, TRENTON, N. J., o godzinie 7-30 wieczorem.

dzenia, Jakób Szyndkiewicz — zamieszkały czasowo w Berlinie.
Dziśmahometan wileń- skich jest wznowienie swe- niej stoicy duchowej, w Wil- nie. Rząd namiotów wywaza na stołec mufiati Warszawa.

W bieżącym roku w maju ma- hometanie z Wileńszczyzny de- legowali jednego z wybitnie- szych swych przedstawicieli, sę- dziego śledczego z Osmiany Najmana Mirz — Kreczyński- go Ogięrdia na wszechświatowy kongres wyznawców Mahometa do Kalru.

Kongres ten odbył się z in- iatywy i pod protektoratem Kalifa Egipskiego i miał na ce- lu wzajemne zorjentowanie się w stosunkach społecznych i kul- turalnych mahometan. Przed- stawiciel polskich mahometan potrafił zdobyć sobie uznanie u wybitnych kongresu i dostojni- ków mużulmańskich, czego do- wodem są liczne odznaczenia; ja- kie otrzymał. Otrzymał on mie- dzy innymi: Order Nilu 3 klasy od kalifa egipskiego i kosztow- ny wydan złotym drukom ko- ran od mufiego jerozolimskie- go.

**POPRZEZ ATLANTYK
ŚLADAMI WIKINGÓW**

Przepełniono trzech odua- nych żeglarzy norweskich.

Do portu New Yorku przy- było trzech śmiałych żeglarzy norweskich, którzy przebyli całą przestrzeń poprzez Atlantyk w 46 stop długiej łodzi szlakiem daw- nych Wikinów normandzkich.

Śmiały żeglarze wyjechali z Norwegii dnia 21-go czerwca z portu Alesund, o 66 dniach podróży poprzez Ocean Atlan- tyczny z krótkimi odwiedzinami wzbryzi Islandji i Południowej Grenlandji dotarli do kontynen- tu amerykańskiego. Załoga na- zwyczajnego statku-łodzi składa- la się z trzech śmiałych Andrze- ja M. Głosów z Vegi, Norwegii, Ulrika Wickerstranda i J. Pre- stena rybaka z Hennes, Nor- wegia. Mimo tragicznego losu poprzedniej podobnej wyprawy Nuttiga, zaginionego zeszłego ro- ku, śmiały żeglarze puścili się na bezkresne przestrzenie wód i do- konali niewygodnego dzieła swych przodków normandzkich Wikinów, którzy przez tysiące lat mi- lieli pierwszy przybyć do wzbry- zi amerykańskich.

LISTY DO REDAKCJI

W rubryce niniejszej umieszczamy Głosy Czytelników „Nowego Świata”.
W sprawach politycznych i w sprawach społecznych, w sprawach wielkich i małych z życia codziennego, każdy z na- szych czytelników i czytelnicek może napisać list do redakcji, który o ile będzie odpowiadał warunkom redakcyjnym, zostanie umieszczony.

1. List musi być krótki i zwięzły, nie więcej niż trzydzieli- wierszy niepodpisowanego druku.
2. List musi być pisany na jednej stronie papieru, atramen- tem i czytelnie.
3. Tytko głosy omawiające kwestje publiczne będą uwzględ- niane. Z kwestiami osobistymi natury pójść do kosza.
4. Ton listów do redakcji musi być umiarkowany. Wszel- kie ostre wyrażenia i drastyczne słowa, są wykluczone.

Żanowny Redaktorze!
Pogłoska o przejdzie Mar- szalka Piłsudskiego do Amery- ki, wywołała w pewnych pła- mach polskich na wychodzie prawdziwy paroksyzm szaleń- stwa. Prym w gisku się na Twórce Legionów i przy okazji na wszystkich postępowców ca- łego świata, trzyma katolicki dziennik w Milwaukee, Wis. „Nowiny Polskie”.

Pismo to nie wierzy w przy- jazd Piłsudskiego, całkiem prze- ząta słusznie, bo Marszałek na wazniejsze rzeczy do zrobienia niż podró do Ameryki, ale na- pada na postępowców dowo- dząc, że ci nie chcą aby Pił- sudski przyjechał do wychod- zów, bo lud zobaczyłby sam na własne oczy. Piłsudski nie jest wielkim człowiekiem i ge- nuszem.

Oto co redaktor „Nowin Pol- skich” pisze:
„Odbij rzeczywiste wier- zyl w nadzwyczajny geniusz Piłsudskiego, toby się ani na chwilę nie zawahali z zapro- szeniem go do Ameryki i po- kazaniem go ludowi polskie- mu, bo wiedzieli, że w ten sposób powiększyliby swoje szeregi i swoje wpływy. Co więcej, wizyta w Ameryce polskiego cudotwórcy, który zdolnościami wojskowymi i politycznymi w końcu już za- pędził samego Napoleona, nadzwyczajnego, którego kule nie miały, mimo że jest wściekłym ryzyktem — mo- gą być tak wielkie wywołać — wrzasku na Amerykanach; że — wszyscy, jak za dotknięciem różdżki carodziejskiej, stali- by się gorącymi jego wielo- cielami, wierzącymi święcie, że Polacy nie grozi najmnie- szej z żadnej strony niebezpie- czeństwo, dopóki ma tego,

INSTRATNY MONOPOL KOŚCIELNYCH KATEDRY NA WAWELU

Od lat napływają do Krako- wa, zwłaszcza w czasie wakacji letnich, liczne wycieczki tak z kraju jak i z zagranicy, pragnąc zwiedzić liczne zachowane w Krakowie zabytki przeszłości, świadczące o poziomie kultural- nym minionych stuleci. Utało- sił nawet przywiozłemu żę- zaprzyjany, że architektoni- cznych i artystycznych zabytkach Krakowa można śledzić bieg historycznych wypadków, od zarania dziejów dawnej pa- stwotwości polskiej do jej upad- ku i następnie przez okres nie- woli aż do chwili, zmartwych- woli.

Zaprzamywane to jest w za- sadzie słuszne. Dlatego też jest rzecz najzupełniej zrozumiałą i słuszną, że wycieczki tego kie- rowanie wycieczek artystycz- nych i krajoznawczych do Krako- wa, który znówu w dobre zo- rozumianiu interesu własnym winien przyjąć swoim gościom poznanie posiadanych skarbowi- zów.

Tymczasem, zwłaszcza jeżeli chodzi o posiadających pierw- szorzędne znaczenie artystyczne i historyczne katedry na Wawelu, tak nie jest. Przybywać nie o- będnę z naszymi parafialno-ko- nystatorskimi atestunkami opu- szcza katedrę z uczuciem słusz- nego rozoryczania i równie słusz- nego niemiaku.

Tu bowiem, z woli czy kapry- su zarządu katedry oddany zo- staje pod nadzór i kierownictwo kościelnych, którzy jedynie i wyłącznie posiadają monopol i przywilej nieograniczony, za- najmiania społeczeństwa z zaby- tkami przeszłości mieszczeniemi się w katedrze.

Zarządzenie to, rzecz prosta, wywołuje szereg spójów i za- jęzgoła z powagą katedry nie ilu- jących, kościelni bowiem ilu- ją się go o całą bezwzględność wprowadzić w życie.

Zaczynając należy, że zarząd- zienia podobne istnieją w całym szeregu kościołów zagranicą, tam jednak upoważnieni do o-

FILADELFIJA
Baczność!
FILADELFIJA
PIERWSZY POLSKI BALET
 ANNY, NIEMEN-KRUPSKIEJ
 rozpoczyna rok szkolny z dniem 16-go września. Kursy dla początku- jących i zaawansowanych; przygotowanie na scenę. Przyjmijcie się dzieci od lat 6 do 18-tych. Najlepsze uszerebnienie na platę turnie artystycz- nej pój dyskrekcji Kęit'a największej firmy teatralnej w Ameryce.
 Program obejmując wszystkie tańce — Warunki przystępne.
 Informacje i wypisy:
Dom Polskiej
 Środa 9-go, czwartek 10-go, piątek 11-go, wtorek od 8-jej wie- czorem i w każdą środę od 6-8 wieczorem
Konsertorjum Tańców
 1028 CHESTNUT ULICA
 W sobotę, 12-go września i w każ- dą następną sobotę od 8-5 po po- łudniu

prowadzenia kościelni posiadają- cą ilość wiedzy fachowej i są z historią zabytków sobie po- wierzonych dostatecznie obezna ni. O naszych niestety kate- drahnych przewodnikach tego po- wiedzieć nie można.
 Dlatego też należy się spo- dziwać, że stan obecny, przy- kry i niedorzeczny, ulegnie zmia- nie na lepsze, choćby się temu opierali... Kościelni katedry krakowskiej, a nawet sam jej za- rząd.
Pamiętajcie o Komitetach im. Józefa Piłsudskiego
 Bronx Stamp & Coin Exchange
 284 Willis Avenue, Bronx, N. Y. C.
 Kupujecie i sprzedajecie kolekcje znaczków pocztowych i wawel- skich, a także
 Telefon Mott Haven 3607

opierali... Kościelni katedry krakowskiej, a nawet sam jej za- rząd.
Pamiętajcie o Komitetach im. Józefa Piłsudskiego
 Bronx Stamp & Coin Exchange
 284 Willis Avenue, Bronx, N. Y. C.
 Kupujecie i sprzedajecie kolekcje znaczków pocztowych i wawel- skich, a także
 Telefon Mott Haven 3607

LISTY DO REDAKCJI

W rubryce niniejszej umieszczamy Głosy Czytelników „Nowego Świata”.
W sprawach politycznych i w sprawach społecznych, w sprawach wielkich i małych z życia codziennego, każdy z na- szych czytelników i czytelnicek może napisać list do redakcji, który o ile będzie odpowiadał warunkom redakcyjnym, zostanie umieszczony.

1. List musi być krótki i zwięzły, nie więcej niż trzydzieli- wierszy niepodpisowanego druku.
2. List musi być pisany na jednej stronie papieru, atramen- tem i czytelnie.
3. Tytko głosy omawiające kwestje publiczne będą uwzględ- niane. Z kwestiami osobistymi natury pójść do kosza.
4. Ton listów do redakcji musi być umiarkowany. Wszel- kie ostre wyrażenia i drastyczne słowa, są wykluczone.

Żanowny Redaktorze!
Pogłoska o przejdzie Mar- szalka Piłsudskiego do Amery- ki, wywołała w pewnych pła- mach polskich na wychodzie prawdziwy paroksyzm szaleń- stwa. Prym w gisku się na Twórce Legionów i przy okazji na wszystkich postępowców ca- łego świata, trzyma katolicki dziennik w Milwaukee, Wis. „Nowiny Polskie”.

Pismo to nie wierzy w przy- jazd Piłsudskiego, całkiem prze- ząta słusznie, bo Marszałek na wazniejsze rzeczy do zrobienia niż podró do Ameryki, ale na- pada na postępowców dowo- dząc, że ci nie chcą aby Pił- sudski przyjechał do wychod- zów, bo lud zobaczyłby sam na własne oczy. Piłsudski nie jest wielkim człowiekiem i ge- nuszem.

Oto co redaktor „Nowin Pol- skich” pisze:
„Odbij rzeczywiste wier- zyl w nadzwyczajny geniusz Piłsudskiego, toby się ani na chwilę nie zawahali z zapro- szeniem go do Ameryki i po- kazaniem go ludowi polskie- mu, bo wiedzieli, że w ten sposób powiększyliby swoje szeregi i swoje wpływy. Co więcej, wizyta w Ameryce polskiego cudotwórcy, który zdolnościami wojskowymi i politycznymi w końcu już za- pędził samego Napoleona, nadzwyczajnego, którego kule nie miały, mimo że jest wściekłym ryzyktem — mo- gą być tak wielkie wywołać — wrzasku na Amerykanach; że — wszyscy, jak za dotknięciem różdżki carodziejskiej, stali- by się gorącymi jego wielo- cielami, wierzącymi święcie, że Polacy nie grozi najmnie- szej z żadnej strony niebezpie- czeństwo, dopóki ma tego,

Wolno psu czekać na kłie- zę. Wolno pisańkami w rodza- ludu redaktora z „Nowin Polskich” walczyć i wymyślać w stronę Piłsudskiego.

Nie dostępę te szereżania i wymyślenia Twórcy Legionów i Pierwszego Obywatela Nowej Polski.

J. KARPINSKI
Chicago, Ill. 27 sierpnia, 1925.

Dr. S. LOW
Lekarz chorób wewnętrznych
przyjmuje w Wielkiej i odrębnej
317 East 10th Street, New York
GODZINY PRZEBIEG: 12-1, 5-8
(Mówi po polsku)
Leczenie bezbolesne i skuteczne.
(X-RAY)

Telefon. Clevelands 9227.
Dr. Antoni S. Bogacki
120 East 24th Street, New York, N. Y.
GODZINY: Od 10 do 2 po południu
Od 5 do 7 wieczorem.

DR. BRYAN
333 East 17th Street, New York City
przyjmuje Pierś i Second Avenue's
Leczy choroby chorób ser- cowa, nerwowa i reumatyczna.
Mówi po polsku.
Godziny: od 8ej rano do 8ej wie- czorem. W niedzielę od 10ej rano do 12ej po poł.

Telefon: Orchard 1121
JOZEF HALICKI, M. D.
LEKARZ
GODZINY: 2-3 po południu
Od 5 do 8:30 wieczór
W niedzielę od 10 do 1 po południu
311 E. 10th St., New York City

**JEDYNY POLSKI
ZAKŁAD
POGRZEBOWY**
 na
JAMAJCE I OKOLICE
 Obsługa dniem i nocą
 Urządza pogrzeby po ce-
 nach bardzo przystęp-
 nych
L. S. DESZ
 293 SUTHER BLVD.
 JAMAICA, L. I.
 TEL. JAMAICA 4737

POLSKA LEKARNIA
 Dr. Michał A. Igolewicz
 POLSKI LEKARZ
 86 Second Avenue, New York City
 Leczenie elektrycznością
 i diagnostyka za pomocą
 Promieni „X”
 GODZINY PRZEBIEG:
 10 do 12 przed południem i
 4 do 6 po południu
 W niedzielę podług umowy
 Telefon: Dry Dock 3338

TRZEJ MUSKIETEROWIE

ALEKSANDER DUMAS — POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XVII WIEKU

(Ciąg dalszy.)

XVII.

Człowiek w czerwonym płaszczu

Atos był człowiekiem, który boleś swoją skupiał w samym sobie, nie uwielbiając jej przed ludźmi, co przy świetnym jego zdołnościach dawało mu równowagę umysłu, tak niezwykłym blaskiem jasnością we wszystkich okolicznościach życia.

Pochłonięty jedną-jedyną myślą: o biębieniu, jaką złożył, i odpowiedzialności, jaką przyjął na siebie, ostatni z wszystkich poszedł do swego pokoju, a zażądawszy od oberżysty mapy okolicy, pochylił się nad nią, badał pilnie czas jakiś wszelkie jej szczegóły i doszedł do wniosku, że do Bethune do Armentieres wiodą cztery drogi. Odczytał następnie mapę i kazał przynależną służącą.

Planchet, Grimaud, Mousqueton i Bazin stawili się natychmiast i otrzymali jasne, ściśle i szczegółowe rozkazy. Naza jutro przed świtem mieli oni udać się do Armentieres, każdy inną drogą. Planchet, najmłodszego ze wszystkich czterech, wysłał Atos sładem powozu, do którego strzelali nasi przyjaciele, a któremu, jak sobie czytelnik przypomnia, towarzyszył służący Rochefort. Powierzając zaś te misje służącym, Atos czynił to z całą rozważą, gdyż, odkąd pozostawał w służbie u niego i u jego przyjaciół, poznał dobre wartości i istotne zalety każdego z nich. Przytem wziął i to pod uwagę, że służący lepiej mogli, aniżeli ich panowie, spełnić misję wywiadowczą, gdyż łatwiej im było pozyskać zaufanie i sympatię okolicznych wieśniaków i zebrać potrzebne Atosowi wiadomości. Wreszcie zaważyła tu i ta okoliczność, że podczas, gdy muskietierowie znani byli milady, służących ich nie znała ona wcale, oni zaś mieli sposobność upamiętnić jej osobę doskonale.

Wszystkim czterem zalecił Atos spotkać się o godzinie jedenastej w Armentieres, i gdyby udało się im odnaleźć schronienie milady, trzej mieli pozostać na straży, a czwarty wrócić do Bethune, aby zawiadomić o tem Atosa i posłużyć za przewodnika czterem przyjaciołom.

Wydawszy te rozkazy i odprawiając służących, Atos wstał z krzesła, przypasał szpadę, owiniął się płaszczem i wyszedł z gospody.

Dochodziła godzina dziesiąta wieczór. Wiadomo, że o tej porze małe miasteczko prowincjonalne pogrążone jest w ciemności i niema już w nich prawie ruchu ulicznego.

Atos jednak szukał widocznie kogoś, aby go coś zapytać.

Wreszcie spotkał jakiegoś zapóźnionego przechodnia, podszedł ku niemu i powiedział kilka słów. Zaczepiony cofnął się z przerażeniem i jedynie ruchem ręki wskazał drogę muskietierowi; mimmo, że Atos ofiarował mu pół pistola, by mu towarzyszył, przechodzień odmówił stanowczo.

Wówczas Atos poszedł sam we wskazanym kierunku, i dopiero stanawszy na rozstajnych drogach, zaważył się znowu. Ponieważ jednak tutaj, na rozstaju, mógł łatwiej kogoś napotkać, aniżeli gdzie indziej, stanął i czekał.

Istotnie po chwili pojawił się jakiś nowy przechodzień. Atos powitował zapytanie, jakie zadał poprzednio napotkanemu człowiekowi, — ale i ten przechodzień objawił podobny prześlad, odrzucił propozycję towarzyszenia Atosowi i wskazał mu tylko krótką drogę.

Atos więc poszedł znowu sam i dotarł do przedmieścia, położonego z przeciwnej strony miasta. Tutaj znowu się zaważył i przystanął poraz trzeci.

Na szczęście, ujrzał z zębaka, który podszedł ku niemu, prosząc o jalmunze. Atos przyrzekł mu talara, jeżeli w nim pójdzie. Zębak wahał się przez chwilę, ale, zobaczawszy srebrną monetę, byszczącą w dłoni Atosa, ruszył przodem.

Gdy doszedł do rogu ulicy, zębak wskazał mu zdaleka stojącą samotnie, opuszczoną, ponurą domkę. Atos skierował się ku niemu, — zębak zaś, otrzymawszy przyrzeczoną nagrodę, uknął, jak mógł najszybciej.

Muskietier okrzyknął dom dookoła, za nim odsukał drzwi, pomału ładowe czerwone, podobnie, jak cały budynek. Poprzez zamknięte okiennice nie przebytykiwał

ani promyczek światła; żaden szmer nie dowodził, by dom był zamieszkały; wyglądał ponuro i głucho, jak grób.

Atos zapukał parokrotnie, ale nikt się w domu nie odezwał. Dopiero, gdy zapukał po raz trzeci, rozległy się w domu kroki, poczem drzwi rozwarły się, i w progu stanął wysoki błądy mężczyzna z czarnym włosiem i zarostem. Atos zamiast z nim słów kilka przychylnym głosem, poczem wysoki mężczyzna dał mu znak, że byś wszedł do wnętrza. Muskietier skorzystał z pozwolenia, i drzwi zamknęły się za nim.

Człowiek, którego Atos poszukiwał tak daleko i z takim trudem, wprowadził go do swej pracowni, gdzie właśnie zajmował się składaniem szkieletu. Kąp korpus był już gotowy, tylko głowa leżała jeszcze na stole.

Urządzenie pokoju wskazywało, że gospodarz domu zajmuje się naukami przyrodniczymi: były tam słoje, pełne węzłów, poznaczone wedle gatunków, — wysuszone jaszczurki, umocowane w wielkich ramach z czarnego drzewa, byszczące, jak smaragdy, — wreszcie pekli dzikich polnych ziół, wonnych i posiadających zapewne jakieś niezane ogółowi właściwości, zwiślały z pupku i zapinały kąty pokoju.

Wysoki człowiek mieszkał w tym domu ka samotnie, — służby nie trzymał wcale. Atos obojętnym, zimnym wzrokiem spojrzał na wszystkie opisane przez nas przedmioty i na zaproszenie gospodarza domu usiadł przy stole, a wyjaśniliśmy przyczynę swych odwiedzin, oświadczył, jakie wymaga usługi.

Zaledwie jednak wypowiedział swe żądanie, nieznanymi, stojącymi dotąd spokojnie obok muskietiera, cofnął się z przestraszeniem i wręcz odmówił.

Wówczas Atos wyjął z kieszeni kawałek papieru, na którym było napisanych kilka słów z podpisem u dołu oraz pieczęcią, i pokazał ten papier gospodarzowi domu. Gospodarz przeczytał treść, przyjrzał się podpisowi oraz pieczęci i skłonił głowę na znak, że gotów jest być posłusznym.

Atos nie żądał nic więcej; wstał, pożegnawszy nieznanego i, wróciwszy do gospody, tą samą drogą, którą był tu przybył, zamknął się w swoim pokoju.

O świcie przyszedł d'Artagnan, pytając z niecierpliwością, co mu czynić należy.

— Czekaj — odpowiadał Atos.

Niedługo później przeorysza zawiadomiła muskietierów, że pogrzb zmarłego Bonacieux odbędzie się w południe.

O truchlecie nie dowiedział się nic nowego; okazało się tylko, że musiała umknąć przez ogród, albowiem znalazła na piasku odciski jej stóp, a furka była otwarta, i klucz zniknął bez śladu.

O oznaczonej godzinie lord Winter i czterech przyjaciół udali się do klasztoru. Dzwony jęczały żałobnie. Kaplica była na oścież otwarta, a kraty chóru zamknięte. Na środku chóru stała na katafalku trumna z sześcioma ofiarami, przybranymi w habit nowicjuszek. Z obu stron chóru, po kilka kratał, zebrały się zakonnicę i, nie widząc przez nikogo, nie widząc też same nikogo, brały udział w nabożeństwie i śpiewały swe pieśni z śpiewem kapłanów.

Stanawszy u progu kaplicy, d'Artagnan poczuł, że sity opuszczają go znowu; odwrócił się, aby odsukać Atosa, ale go już nie było.

Tymczasem Atos nie tracił czasu na próżno. Kazał się zaprowadzić do ogrodu klasztornego i, idąc za lekkimi śladami, gdzieś tuż kołoby, która w istocie rzeczy, gdzikolewicz przeszła, pozostawiała za sobą ślady krwawe, dotarł aż do furki, wiodącej do lasu, otworzył ją i wszedł w gęstwinę drzew.

Przepuszczenia jego, okazały się prawdziwymi; droga, którą uknął, powiódł przez las. Atos szedł dalej, utkwivszy oczy w ziemię. Tu i ówdzie znaczyły drogi drobne brzoza plamy. W odległości trzech czwartych mil od klasztoru, o jakieś pięćdziesiąt kroków od Festubert, Atos spostrzegł znacznie większą plamę krwawą; ziemia tu była strącona kopytami końskimi, a pomiędzy lasem i tem miejscem, znów były widoczne ślady drobnych stóp, także same, jak i w ogrodzie.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Panna Helen Wills (uwidoczniona po lewej stronie), zdobyła obecnie poraż trzeci z rzędu szampionat gry w tenisa, pobawszy swoją przeciwniczkę, panny Kathleen McKane z Anglii

ETAP EMIGRACYJNY W WEJHEROWIE

Tysiące robotników bezrobotnych, którzy w kraju pracy znaleźć nie mogą, wyjeżdżają zagranicę, a nawet za morze, aby tam znaleźć pracę i chleb.

Wyprawa tych przemysłowych emigrantów, którzy wyjeżdżają przez morze Bałtyckie, odbywa się w Etapie Emigracyjnym w Wejherowie na Pomorzu i trwa zwykle dwa dni.

Tam się tych ludzi lokuje w wielkim zakładzie (przeszło 2000 łóżek), tam ich się odprawia, kwalifikuje do jakiej pracy, skłoni (rolnicy, górnicy i t. d.), bada przez lekarzy czy są zdrowi, tam się każdego rejestruje, fotografuje i wystawia im się paszporty zagraniczne.

Tam się każdego kąpie, goli, strzyże, czyści radką i odzież z wszelkiego rodzaju brudów.

Potem specjalnymi podłogami odwozi ich do polskiego portu w Gdyni, gdzie się ich papieru jeszcze raz kontroluje, oddaje władzy zagranicznej i lokuje na statki morskie, które ich wiozą albo do Ameryki (emigracja zamorska), albo do Francji, lub innych krajów europejskich, (emigracja kontynentalna).

Opiekę nad tem transportem wykonują z zezwolenia Rady Ministrów Pracy i Opieki Społecznej, przez specjalny Urząd Emigracyjny, a ustawowo reguluje to sprawy Sejm, do których to spraw istnieje specjalna Komisja Emigracyjna.

Związki zawodowe starają się także o tych swoich członków przez Warszawską Komisję Centralną, która także dla tych spraw ma swoją Komisję Emigracyjną. K. C. wysła wysła przedstawicieli do władz krajowych i do związków zawodowych zagranicą, aby usunąć te niedogodności przy wyprawie, przy transportach i przy zawieraniu i wykonywaniu warunków pracy, jakie stane zachodzą.

Komisja Centralna wydelegowała posłów Adama i Prusowską do Wejherowa i do Gdyni.



Małka Betty Trimble z Aurora, III, może się słuszenie poszukiwać, otrzymując dykt, która wywołała na farmie jej ojca

ni, aby gruntownie zbadał Etap, transport i lokowanie emigrantów na okręt.

Rewizja etapu przeprowadzana była przez dwa dni (drugi dzień podlega przeprowadzaniu wszelkich manipulacji), a rewizja manipulacji w porcie i na statku francuskim „Pologne” — na trzech dniach od 6 do 12 rano.

Z rezultatu rewizji oboje złożą szczegółowe sprawozdanie na piśmie. Na tem miejscu chciałbyśmy ogólnie stwierdzić, że na Etapie w Wejherowie na ogół panuje porządek. W szlennym parku stajonowały naturalnie ogrzewane. Sale sypialniane, oświetlone, a zimą ciepłe, jadalnie i czystnie, jak i sa. le manipulacyjne — wszystkie, pościeli czyści na śmietnikach smianych, które leżą na sprężynowych materacach. Łóżka dwu piętrowe, ale jak tam umieścić portu 2000 łóżek? A musi być po dwa dla każdego. Po jednej stronie dla przybywających, w takim stanie, w jakim są, a po drugiej dla tychże przybywających po dokonaniu oczyszczenia i dezynfekcji.

A niestety bardzo wielki procent tych biedaków rozjeżdża nieczystych, z różnego rodzaju „współmieszkańcami”. Brud, paszporty ususza się radkalinie, a w razie potrzeby także włosy, gdzie pracować najchętniej się leżnie. Robactwo nieprzejrzaną i trudną wykonywają u kobiet z poświęceniem siostry — felczarki.

Po przewiezieniu fałszywego występu, ludzie odczuwają przebieg i lepi i dezynfekcję jako prawdziwe błogosławieństwo. Odbija się to na pogodnych twarzach nie tylko dzieci, które po tych „torturach”, swobodnie bawią się w parku, ale i dorosli i starcy także gwarzą sobie wesoło, lub przysięgają do tonów przegranych harmonij ustnych lub dętych, które mimo całej nędzy muzykalni emigranci wiozą z sobą.

Wszystkie w ogrodzie tworzą się grupki: tu Żydzi, tam Ukraińcy, tu Krakowianie, tam z Wileńszczyzny, tu znów górnicy z Zagłębia Dąbrowskiego.

Jedni słuchają opowiadań po-watnych towarzyszy podróży, którzy już 2-3 lub 3-4 raz jadą w „świat”. Inni znów co chwile wychylają wesołym śmiechem, bo tam jeden towarzyszy podróży opowiada im wesołe kawały i żmnie dowcipy.

W pewnem miejscu powstaje poważna kłótnia, bo tam jeden młodzieniec połaził się na ławkę, na którą i inni mieli ochotę, ponieważ bylin w cieniu, a gdzie indziej prażyło słońce. Gdy nerwowe „obrazono” natury chciały się już brnąć „za kłapy”, p. kierownik zakładu, idący z nami, w ówskowy sposób pogodził strony.

W innem zaś „organki” „rinc” wesołego oberża i modnego fortepiana, a panny śmiejące u-czyli tańczące tych kawalerów, których „poniosła” muzyka.

Inni siedzieli w cichej czytelnicy czytali gazety wszystkich partii politycznych, które tam są wyłożone. Jest tam i „Robotnik”, a na naszą uwagę, że brak pism ukraińskich, białoruskich, niemieckich i żydowskich, odpowiedział p. Naczelnik: — „Gdy te wydawnictwa otrzymamy bezpłatnie, jak te co tam leżą, wtedy je chętnie jakoś dać imy.”

Przebieżajmy tu zupełnie niebezpiecznymi i bezstronni. Z całym personelem (50 pracowników i 18 urzędników) pracujemy nieraz dzień i noc, aby wszystkim dogodnie, bostad ludzie wywoła ostatnie wrazenia z odczynu, feraz takie nieszczęśliwe dla nich, że są nawet muszą opuszczać.”

Rozrywki przerywa głośny dźwięk, który wszystkich emigrantów woła do białe nakrytych stołów na wieczerę, która przez całe popołudnie przygotowywał personel kuchenny w obfitych kielichach. Dają rzy, albo kaszę jęczmienną lub tatarską, a chleb miodem potarty i herbatę z cukrem.

Na obiad podaje się 200 gramów mięsa, 20 gramów tłuszczu (omasta), 600 gramów kartofli, albo 150 gr. fasoli, lub 100 gr. grochu) 10 gr. maki pszennej (dla przyprawy) 10 gr. cebuli, 30 gr. kaszy, 10 gr. soli, 15 gr. woszczyny i 100 gr. chleba.

Na śniadanie herbatę z cukrem (20 gr.) i chleb (300 gr.) potarty miodem (20 gr.).

Dla dzieci małych do 4 lat daje się kaszkę 30 gr. i mleka 200 gr. na dzień.

Pytamy się kilku górników, jak im smakowało i czy mieli dosyć. Jeden mówi: cukru za mało do herbaty. Drugi mówi: Inny wolałby masło na chlebzie zamiast miodu. Trzeci o bład: — „Nie można było narzekać”. Było dosyć. Inny zaprzecza. On nie zjadł wszystkiego, a dokupił sobie czegoś w kantine. Inny mówi, tu wszystkim dogodnie nie można, bo jeden lubi to, a drugi co innego. Ja miałem dosyć i mnie też smakowało, teraz nigdzie niema prysmaków”. „Prawda” przystała inni.

Przedtem zwidzieliśmy już kuchnię i spiżniarkę. Tam panuje czystość i kucharki też czysto ubrane.

Dla emigrantów żydowskich wydaje się we same nocy, ale kuchnie mają osobną i osobnego kucharkę. Tymczasem powożący żydowskiego towarzysza, miał jakieś zażalenia na jedzenie. Pozostało mu na dzień, garnuszek parz karmel herbaty; dowcipnie odpowiada: „Ja w mojej herbacie miałem więcej do jedzenia, niż do picia”. I wszyscy śmieją się z tego dowcipu.

Telefon, Dry Dock 2986

Biuro otwarte w dzień i w nocy

A. Kwarciański - T. Wollninn

NAJSTARSZE POLSKIE PRZEDSIĘWZIĘCIE POGRZEBOWE W NOWYM JORKU

Urządzamy wspaniałe pogrzeby po cenach umiarkowanych

Uwaga: Jesteśmy na naszym numerze zakładu usług — 123 East 7th Street. Nie mamy żadnej styczności z innymi przedsiębiorstwami pogrzebowymi w tej dzielnicy

USŁUGA DLA WSZYSTKICH PRAWDIWA I BEZPŁATNA

123 EAST 7th ULICA

T. Wollninn, Właściciel, Truistwa praw wszystkich polskich towarzyszy w Nowym Jorku

Przeszło 30 Lat Usług na Targu

Albert G. Groblewski & Co.

Dept. 20, Plymouth, Pa.

GROBLEWSKIEGO

Kropole Kolkowe dla Niewiast

NA KOLKI WEWNĘTRZNE

Na kolki wewnętrzne i białe, nie z zatarciem. Niewiasty powinny zawsze mieć bukietkę pod ręką dla siebie. Cena 40c.

Generalny Agent na Nowy Jork i okolice

78-51 East St. Brooklyn, N. Y.

100-10 East St. New York, N. Y.

A. Janiga 123 East 7th St. Passaic, N. J.

Przeszło 30 Lat Usług na Targu

Albert G. Groblewski & Co.

Dept. 20, Plymouth, Pa.

CWIERĆ WIEKU PRZY KOSZU Z GAZETAMI

WARSZAWA. — Stacja gaztowa przy zbiegu ulicy Złotej i Marszałkowskiej od lat 28 posiada dziś już 75-letni starszek p. Władysław Janiszewski.

Od czterech wieków przeszedł p. Janiszewski codziennie swoim drukowaniem zasia najruchliwszym punktu miasta.

Kosz jego słynie na całą ulicę. Na gołkach leżą rzędem gazety polskie, francuskie, rosyjskie, niemieckie i wiele, wiele innych.

Pan Janiszewski na posterunku swym trwa od rana do nocy. Przechodząc przystaje i pyta o dawne czasy.

„O! Inaczej tu było na tym rogu, gdy zakładam stację. Nie było tu tej wielkiej kamienicy — stał domek malutki, a w nim sławna restauracja Moraczewskiego. I chodniczek był wązki! — a w przepaścistym rynsztoku psy i koty utopione pływały.”

Trzymał się pisma różne — a specjalnie te, co Polskę chwaliły. Była dawniej, uważa pan, taka gazeta rosyjska z Petersburga co to chciała niepodległości Polski, „Ruś” się nazywała — konfiskowali ją prawie codziennie — ale ja zawsze ją miałem w zanadrzu. Dobrze pamił było.

A i polskie nielegalne przechodziły z zagranicy. Chwalać się, gdzie było można — ale dia swych bliźniaków zawsze były. I pocztówki z orłami i patriotycznymi pieśniami się trzymało.

Do kory wazdzali parę razy — ale wszystko się przetrzymało.

A dziś czasami jacyś ludzie przychodzą i pytają, czy mam komunistyczne gazety, albo skofiskowane. Ale ja lech nie trzymam i trzymać nie będę. Nie chcę iść przeciw polskiemu tradycji — który sam wybierałem. Niech inni zdurzą trzymają. Ja mogiem tylko za ruskiego.

A nie mierz pania takie ciagle stanie na ulicy?

— Naturalnie, że mierz. To też synowie mnie zastępują. Oni obejmą stację po mnie. I pilnować jej będą tak, jak ja pilnuję. Stacja z rodziny Janiszewskich nie wyjdzie.

HUMOR

Morze i Miłość

— Ach, panno Nino, moja miłość do pani, to niby wzbudzone morze!

— A rozumiesz — odpowiada Nina — to dlatego mnie tak mdli...

CDARMO POLSKA

WZRODOWE PATENTY naukowe na chleb wytworzył. W wszelkich sprawach patentowych, w szczególności do mian autentycznych, przysługujące wytworzyć chleb, albo wódkę, wytworzyć dla BIEŻĄCEJ POLSKI — Adres: Registered Patent Attorney — Consulting Engineer — 70 WALL ST., NEW YORK

CRITTENDEN MARRIOT

POWIEŚĆ

Wyspa Zaginionych Okrętów

(Ciąg dalszy.)

W pokoju paliły się lampy elektryczne. Było to dowodem, że dynamo pracowało i wytwarzało prąd elektryczny. Harvard wyjął kontakt jednej z lamp i przytknął go do aparatu wysyłającego. Z sykiem przeleciała iskra elektryczna. Serce Harvarda waliło jak młotem.

— Funkcjonuje, cieszyć się — funkcjonuje naprawdę, a obok stoi aparat od biorezy.

Był to sześć-rurkowy aparat odbiorczy najnowszej konstrukcji.

— Fala 3500, — mruzczał Harvard, — 3500 nie słyszałem jeszcze mgdy! Kto to być może? Zobaczyćmy.

Ostrożnie wprawił w ruch aparat wysyłający. Półem włączył aparat odbiorczy.

W tej chwili ktoś zapukał do drzwi. Harvard wyłączył lampkę elektryczną i szybko przeszedł do pierwszego pokoju, zamykając starannie drzwi do drugiego. Słyszał odsuwanie rygla, obracanie klucza w zamku i na progu ukazał się jeden z jego dozorców z obficie zastawioną tacą.

— Pańska kolacja, mister — postawił tacę na stole, rozejrzawszy się przezornie, zamknął drzwi i pochylając się do Harvarda, rzekł doń cicho: — Mister, słyszałem wczoraj o wszystkim, co pan mówił do Belle'a i Soneta. Czyby to było możliwe, mister? Czy umiałby pan znaleźć ślad drogi i wydobyć się z morza Sargasso?

— Ależ naturalnie; dobra łódź zaopatrzona w żywność i wodę, dwu do trzech ludzi, dobry kompas i w ciągu kilku godzin — odjadł! — Zdziwiłem się ogromnie, kiedy usłyszałem, że nikt z was do tegożas nie zrobił tego.

Człowiek, który stał przed nim, zdawał się być mu zyciowym i w ogóle dobroduszym, mógł mieć około 60 lat.

— Czyby mnie pan stał zabrać, mister i moją Cathrin, jak pan będzie stąd odjeżdżał? Cathrin to moja żona, matka Joss, jak ją tutaj nazywają. Będzie nas tylko dwie osoby więcej.

— Zabiorę każdego, kto mi zaufa. Żebyś jednak mógł to zrobić, muszę odnieść swobodę działania i mieć możliwość porobienia przygotowań.

— To się zrobi. Tylko niech pan zachowa wszystko w tajemnicy. Pomóżemy panu. I pan i ta młoda pan, macie już przyjaciół we wsi. — Ale boję się tu być dłużej. Przyjdź znowu później.

Harvard nie zatrzymał go też. Był nadzwyczajnie podniecony. Nie mógł już doczekać się chwili, kiedy wysłał zawołanie do stacji Guantanamo. Czyżby Forbes był w rzeczywistości takim ignorantem? Zamknął więc w radio-stacji, gdzie są aparaty wysyłające?

Podszedł do aparatu i nacisnął kontakt. Cichy szmer, potem przylutymiony trzask...

— Działa, — cieszył się Harvard. — Działa naprawdę! Zbyt głośno nie mogę jednak rozmawiać, mogliby usłyszeć. Z aparatu odbierającego będę robił jak najmniejszy użytek, bo jeśli usłyszeli dźwięk, pomyśleliby, że mam do czynienia z diablami.

A teraz alfabetem Morsego dał sygnał. K. L. S. 265.

Czekał chwilę. W skroniach हुआ mu. Mógł być jakby w ogniu. Po dziesięciu sekundach aparat powoli tykał.

— Halo, fala 3500.

A potem wydobył się z aparatu głos ludzki, niesamowicie brzmący w pustce morza Sargasso.

— Kto tam mówi?

Harvard przyskoczył do mikrofonu.

— Tu mówi jeden z pozostałych przy życiu rozbitków ze statku „Queen”. W tej chwili znajduję się na nieznanym okręcie, opuszczonym przez załogę... na morzu Sargasso. Czy tam Gdanteano?

— Tak, — brzmiała krótka odpowiedź. — Co pan mówi? Rozbitkowie ze statku „Queen”? Mieliszmy ich za straconych. Ilu was pozostało?

— Troje — miss Fairal, córka mister Jamesa Fairala —

Tu przetrwało Havardowi.

— Miss Fairal żyje, żyje naprawdę? Jej ojciec opłakuje ją, Kto jeszcze?

— Inspektor policji Jacquett.

A kto trzeci? — Francis Havard.

— Kto? Ten mordera?

— Nie, skazany. To ja właśnie jestem przy aparacie.

— O, przepraszam bardzo, nie chciałem pana obrazić. Pan powiada, że gdzie się znajdujcie?

— Na statku „Queen”, zostaliśmy zapędzeni na morze Sargasso. Prawie do wnętrza wyspy utworzonej z wraków wszystkich flot i wszystkich czasów. To troję za długą historią; niech pan uważa na każde słowo, które mówię. Każdej chwili może zostać przerwana nasza rozmowa.

Nie bój się pan. Stenografuję każde słowo. Mów pan dalej! Powiedź pan jeszcze, co się stało z resztą pasażerów „Queen”? Wszystkie łodzie z wyjątkiem jednej zostały uratowane.

— Łódź ta przewróciła się. Wszyscy utonęli. Miss Fairal była w tej łodzi; fala zaniósła ją w pobliże silnie uszkodzonej „Queen”. Jacquett i ja wydobyliśmy ją z wody. A teraz słuchaj pan dobrze. Muszę się bardzo spieszyć. Jesteśmy tu w niebezpieczeństwie. Zrob pan wszystko, co tylko jest w ludzkiej mocy, żeby nam tu przybyła pomoc.

— Jakże niebezpieczeństwo grozi panu? Teraz Havard odpowiedział pokrótce wydarzenia, które następnie przez kilka dni pochłaniały były przez czytelników „Sztandaru Nowego Yorku”, jako największa sensacja.

Co chwila przerywał mu opowiadanie okrzyk zdumienia z aparatu, aż w końcu człowiek odbierający radio-telefonogram zasmiał się głośno.

— I pan przypuszcza, że ja w te głupstwa uwierzę? Gdybym te bajki przesłał do Nowego Yorku, wyleciałbym natychmiast z posady.

— Sądzę, — krzyknął ostro Harvard, — że pan raczej wyleci z posady, jeśli pan tego, co panu powiedziałem, natychmiast nie zakumuluje. Zakładam pana, nie zwlekaj pan ani minuty. Jak już panu powiedziałem, jestem tu zamknięty, a ten Forbes, zdaje się, nie ma pojęcia o radio-telefonii. Każdej chwili może być przeniesiony do innej kabiny i wtedy prawdopodobnie nie będę miał sposobności mówienia z panem. Zlituj się pan i pomóż nam pan.

— Chce pan, żebyśmy ja uwierzyli, że tylu ludzi od wielu lat żyje tam i żadnemu nie udało się wydobyć stamtąd? — Zapytał pan pierwszego lepszego marynarza, a opowie panu długo i szeroko o morzu Sargasso.

— Dobrze, jeśli nawet przyjmę, że pan mówi prawdę, w jaki sposób mam panu pomóc?

— Kapitan statku dobrze zaopatrzonego i wykwiowanego może w każdym razie dotrzeć do brzegów wyspy. Statki musi być zaopatrzone w rodzaj łamacza lodów, maszyny bardzo silne. Szerokość podana przez niego nie jest naturalnie zupełnie dokładna. Nie mam pod ręką odpowiednich instrumentów.

— Kogo mam zawiadomić?

— Przed wszystkim mister Fairala. Forbes może i gotów jest wykonać swój groźbę. Jutro rano ma zasłużyć miss Fairal. Może pan być przekonany, że ja zrobię wszystko możliwe, żeby nie dopuścić do tego. Ale jestem tu sam i chwilowo uwięziony. Zawiadom pan władzę państwową i kogo pan chce, nawet diabła. Przed wszystkim zaś nie wolą mi nie pan, póki pan nie wezwę. Nikt nie powinien słyszeć naszej rozmowy, w przeciwnym razie jesteśmy zgubieni. Cicho, ktoś idzie.

Szybko wyłączył aparat odbiorczy, i wsłiznął się do sąsiedniego pokoju.

Z ulgą ogromną stwierdził, że to znów przyszedł Joss. Chciał zabrać talerze i naczynie i z zadowoleniem postąpił, że Harvard nie tknął jedzenia. Popatrzał po jedzeniu, które nie uszło to bowiem jego uwagi, że Havard rozmawiał głośno.

— Czy pan jest niedźwiedź, mister? — rzekł. — Słyszałem głos pana i zdawało mi się, że jeszcze ktoś mówi.

— Nie, nie, ojciec Joss, — odpowiedział Havard, śmiejąc się, — mówię czasem do siebie. Tak dla rozrywki. Widzi pan, nudzi mi się tutaj. A co do tego drugiego głosu — to my marynarze często w czasie długich podróży nie mamy nic do roboty, więc dla uciechy mych towarzyszy nauczyłem się brachmowski. Tym drugim, którego pan słyszał, to — byłem również ja.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Niektórzy John Klasing z uniwersytetu chicagowskiego został zamordowany rzekomo za zapiekanie dzieciactw. Troje dzieciactw twierdzi, że padło jego ofiarą. W związku z morderstwem aresztowano dwu dziewcząt, których podejrzewano, że nawiązywały się Irma i Dolores Parise.

Dookoła spraw Śtow. Mechaników Polskich

IRVINGTON, N. J. — Narazie doowiedzieliśmy się dowodnie do czego dąży dyrektor Śtow. Mech. w Detroit. Podczas konferencji okręgowej w New Yorku dnia 18go b. m. ob. W. Gruberski z Brooklyna dał sekretarzowi konferencji odczytania od powiad, jak otrzymał od dyrektora. Z odpowiedzi też można łatwo zrozumieć, co w sprawie przyszłości więcej wier na kopie listu dyrektora, który tak brzmi:

Detroit, Mich., 21 lipca, 1925
Pan W. Gruberski
3 Spencer St.
Brooklyn, N. Y.
Szanowny Panie:

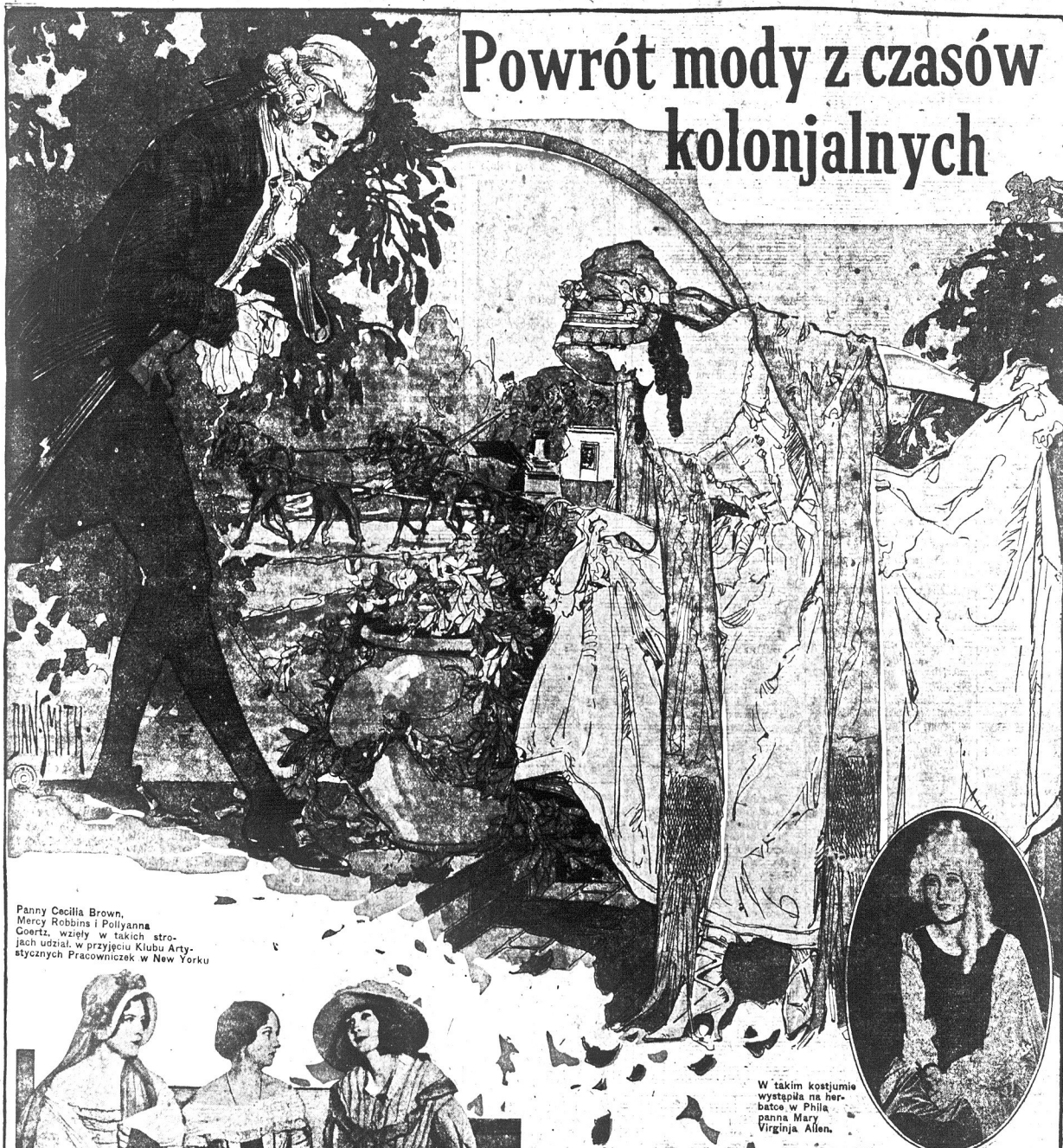
W odpowiedzi na list donosimy, że mamy kupca na Pańskie akcje ale oferuje po \$10.00 za sztukę, motywując tem, że po drodze daliśmy mu mieć zapłacić przy wymianie, dlatego więcej dać nie chce, o ile więc Pan się zgodzi na posłuszną ofertę, to prosimy podpisać akcje na odwrotną stronę i podpisać zaświadczenie przez notariusza i przysłać do Burea, przesyłając Panu odwrócić pocztą czek na daną sumę. Z poważaniem A. Wojasowski, Kier. Bura.

A więc prawdą jest, że dyrektora dąży do wyłączenia nas z naszych udziałów, bo gdyby nie dążyła, nawiązywałaby ob. Gruberskiego do zatrzymania akcji w celu wzięcia na jej rze zyswa wartość podług wartości naszego majątku w Polsce, to jest rozliczając milion dolarów na 14000 akcji, wypadłoby około 72 dolarów na każdą.

Ala panowie z dyrektorem w takich wypadkach, gdzie się nie dochodzi o wykup części akcji, spiera się i odpisuje, że odwrócić na pocztę posłać swój czek. Jeżeli p. Wojasowski pisał, że posłać czek, to znaczy czek i akcje i z podpisem prezesa i skarbnika lub p. Wojasowskiego, a więc czek dyrektora Śtow. Mechaników. Krótko i zwięźle: spieszy się tym panom z dyrektora do wykupienia po dziesięciu latów jaknajwiększej ilości naszych akcji. Czyż owiarując za nas akcje po \$10.00 tylko chcemy w nas wzmóc, że akcje nie są więcej wartości, podczas gdy na giełdzie ostatnim w Toledo, O. 21 lutego b. r. kryształowe bilety i sprawozdania z Polski, donoszące o wysokiej wartości naszych przedsiębiorstw? Czy na tym giełdzie małociele się nam napowiadali o świetnym stanowisku, jakie nasze Stow. Mech. jako przedsiębiorstwo zajęło w przemysle polskim? Czyście nam nie mówili i nie obiecywali dywidend?

Papowie dyrektora, Wy oferując te marne 10 zł. za akcje, dążyliście do demoralizowania całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie będzie wymieniał nazwiska, ale gdy zażądać, to powiem lub napiszę, kto mi mówił w demoralizowaniu całej masy naszych udziałowców, chcąc w nich wzmóc, że nie warto należeć do naszej organizacji, bo akcje nie warte więcej jak 10 zł. W ten czy inny sposób dążyliście do wyzbycia się jaknajwiększej części naszych udziałowców. To jest wasz cel zamierzony od samego początku reorganizacji naszej korporacji. Nie

(30e)

Powrót mody z czasów
kolonialnych

Panny Cecilia Brown,
Mercy Robbins i Pollyanna
Coertz, wzięły w takich stro-
jach udział w przyjęciu Kluby Arty-
stycznych Pracowniczek w New Yorku

W takim kostiumie
wystąpiła na her-
batce w Phila-
panna Mary
Virginia Allen.

Myśląc o sobie, w jakich strojach spacerowały panny w epoce, zwanej kolonialną? Jeżeli mówimy o przypomnieniu, mamy na myśli liczne artystyczne obrazy, które epokę tę doskonale namalowały. A więc szerokie suknie, takie same, jakie widzimy na śmiesznych na tej stronie rysunkach, przyczem w razie musiał być wist krok, nadejście się pod takt muzyki i gawotów. Skromne uwagowanie złośliwych kapeluszy stromianych, ozdoby barwnymi wstążkami.

Taka panienka z ubiegłej epoki schodziła poważnie schodami z budynku w stylu kolonialnym i stajenny podawał jej cugle wierzchowca. Obok stojący galant przytrzymał strzemień. Czasy te minęły, lecz nie bezpowrotnie. Spytacie zapewne, dlaczego? Świat jest w rzeczywistości jeno powrotną falą, która kręci się naokoło siebie, życie zaś ludzkie obraca się naokoło mody, która podlega teorii ewolucji do pewnego tylko stopnia. To, co było once, może powrócić dzisiaj lub jutro, z pewnym dodatkiem nowoczesnym.

Stroje codzienne, zadawniające ludzi zwykłych, ludzi biuroczy, żyje takimi, jakimi ono jest w rzeczywistości, nie wystarczają jednak tym, dla których uroczystość stanowi jedyną atrakcję życia. Mamy na

myśli tych, dla których pieniądź nie stanowi przeszkodę na szlaku życia. Panny takie, urządzone gwoździ zabiła żywe obrazy, przedstawienia amatorskie, kabarety pod gołym niebem, na łonie natury, przyswajają sobie obecnie stroje z czasów kolonialnych. Towarzyszą im mężczyźni w krótkich spodniach i jedwabnych pończotkach w stylu Ludwika XIV, zaopatrzonych w nieodłączną szablę, uśmiechających się a la Radziwiłł, myśli przysłówiowego „Panie kochanku”.

Niedawno temu w Kenmore, w Fredericksburgu w Wirginii, urządzono uroczystość z otwarciem domu Betty Washington. Wszystkie panie były ubrane w stroje z tamtej epoki. Zdawało się że czas się zatrzymał. Panie przechadzały się po trawnikach w strojach kolonialnych, a towarzyszyli im kawalerowie, również odpowiednio ubrani.

Przeglądanie się takim kostiumom podczas rozmaitych uroczystości ma swoje dobre strony. Przypomina nam epokę rewolucyjną, kiedy to niedzielnemu Paul Revera pedził konno i wieść o zbliżających się Anglikach głosił. Uroczystości takie mają również na celu zapoznanie publiczności z wypadkami historycznymi, uplastyczniając sceny z walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych, co lepiej potrafią zrobić od suchych napisanych dzieł historycznych.

W JAKI SPOŚÓB STAROŻYTNI UKŁADALI PRAWA?

W czasach babilońskich wierzyciel miał prawo zamienić swego dłużnika w niewolnika. Budowniczy, którego dom po postawieniu zawalił się, był skazywany na karę śmierci, — a syn, który podniósł rękę na ojca, był skazywany na utratę prawej ręki.

W dawnych czasach nie uzbudziłbym to tak łatwo jakkolwiek Panstwo babilońskie istniało na długie wieki przed erą chrześcijaństwa, mieszkańcy tego państwa mieli krótkie życie, które było wyjątkowo — a co mówię, jak pisał dr. Edward Chiera, sławny badacz kultury egipskiej, przyszył niedawno i podróży do tego kraju, pisał o krótkim życiu i przy wyjątkach, dokonywanych pod ręką Uniwersytetu Penna. Doktor Edward Chiera przedstawił w sposób interesujący tłumaczenia napisów na tabliczkach glinianych znajdujących się w wykopiskach, a sporządzonego prawdopodobnie na wieki wstecz przed pojawieniem się Abrahama na widowni dziejowej.

Dr. EDWARD CHIERA
Asystent profesora asyriologii na Uniwersytecie Penna

Nie moglibyśmy sobie wyobrazić w obecnym czasie prowadzenia interesu bez długiego szeregu książek, maszyn do pisania, skrytek do przechowywania kopii listów, zamówień i t. p. dokumentów.

Wszystkie papiery są niedostępne, nie potrzebne i bez nich nie moglibyśmy sobie nawet wyobrazić prowadzenia interesu na większą skalę.

Mimo to bardzo dawno temu w trzecim tysiącleciu przed erą chrześcijańską w czasach wcześniejszych od czasu Abrahama, w Mezopotamii był naród wśród którego kwitł handel, sędziwstwo i sprawiedliwość. Sędziowie wydawali wyroki przechowywane bez jakiegokolwiek użycia materiałów piśmiennych, przypominających obecny papier pismenny, dajmy sobie wyobrazić, że w tym czasie, a spisane pismem klinowym na tabliczkach glinianych.

Cała ówczesna umiejętność sztuki pisanie ograniczała się do rylca przy pomocy drewnianego rylca na tabliczkach glinianych odpowiednich znaków, kształtów małych gwóźdźków, które postawiane w różnorodnej kombinacji tworzyły zgłoski i słowa starożytnego języka. Pismo to bez specjalnego alfabetu było niezwykle trudnym wobec którego trudności słażyłaby w języku angielskim wydać się dzieciną zjawiską.

Z ramienia amerykańskiego stowarzyszenia badań starożytności w Bagdadzie kierował wykopkami w pobliżu miejscowości Kikruk, gdzie wykopano zwłoki świętych chaldejskich siggajów, budowa czasów Mojżesza. Obok wykopalisk świętych znaleziono także paleniska prywatnych mieszkańców, prawdopodobnie bardzo zamożnych, w których znaleziono tysiące glinianych tabliczek zawierających historię handlu prowadzonego przez jedną rodzinę. Tabliczki te były złożone w wielkich glinianych słojach i dowożone w dobrym stanie, mimo to, stoje uległy całkowitemu uszkodzeniu.

Tak wane "pismo klinowe" było tak bardzo skomplikowane, że potrzebne było wieki lat na jego odczytanie.

Pisarzami w starożytności były kobiety i dzisiejszy udział kobiet w pracy biurowej w handlu nie jest żadną nowością. Wiele lat przed czterema tysiącami lat kobiety nie były znaczącą siłą w handlu, były w nim tylko pomocniczymi. Posiadały one w swym ręku monopol handlu napojami alkoholicznymi, sprzedawały piwo i wódkę. Handel napojami alkoholicznymi nie cieszył się wielkim szacunkiem i zawołał zyskarnością nie należał do zawodów zaszczytnych. O udziale kobiet w zawodzie lekarzkim nie wspomina ówczesna historia i jedynym zawodem, jaki kobiety zdobyły dla

Wierolomstwo ze strony żony było uważane w czasach babilońskich za tak wielką zbrodnię, że karano je śmiercią. Obydwoje: kobieta i jej urodziciel byli wiązani razem i rzucani do rzeki. Mąż miał prawo przebrać żonę, wtedy i jej urodziciel również uniknął kary.

Wielu wśród siebie specjalną sztukę przeciw podrobieniu publicznych dokumentów podobną do sztuki ochraniającego od fałszerstwa nowoczesnych czeków.

Dokonywali oni tego w sposób niezwykle pomysłowy. Gdy kontrakt został zawarty tabliczka, na którym kontrakt był spisany, została pokrywana arkuszem miedzi, który następnie odznaczano z tabliczki skutkiem czego powstała najzupełniej dokładny duplikat oryginalnego dokumentu, na którym znowu strony zawierające kontrakt kładły swe podpisy i pieczęcie, a także znaki świadków.

Jeżeli, która ze stron zawierających kontrakt oskarżała drugą stronę o fałszerstwo dokumentu, albo odmienne jego treści, wtedy kopja dokumentu była przedstawiana sędziemu do sprawdzenia, przez proste porównanie czy włączył się na dokumencie przylegała dokładnie do wypukłych znaków znajdujących się na kopii. Jeżeli wypukłe znaki nie przylegały dokładnie do wypukłych znaków oryginału dokumentu ogłaszany był za fałszywy.

Wskazywanie piśmiennemu przyrzeczenia były wtedy również w użyciu, jak są teraz. W dawnych czasach każdy mógł położyć rękę na piersi, czy to w celu wystawienia noty, czy w celu, który brzmiał jak następuje: „Akbarum na odmierzyć Mirsi sto kwart daktyli”. Później następowała data i podpis świadków.

Noty przynosiły procent i były płacone w pewnym ograniczonym czasie.

„Sin-Initir, zamieszkały w mieście



Archeologowie i badacze starożytności znajdują w wykopkach w pobliżu Kikruki skomplikowane praw handlowych spisanych na cegielkach pismem klinowym na długo przez epokę patriarchy Abrahama.

cie Salsbafi, otrzymał od Zablamu jedną minę srebra (sześćdziesiąt szeków), do której powinien dodać procent jedną trzecią szekla od miny. W miesiącu Kinnu powinien oddać kapitał z procentem.

Rolnicy pożyczali sobie zboże na zasiew i ich wksie były płacone w zniwa. Prawo babilońskie jednak przewidywało możliwość, że zbiorów ich mogą przespać skutkiem przyczyn od nich niezależnych — „AKTU BOGA” — i w tym wypadku wksie był przedłużany na rok dalej bez obowiązku procentu.

Jeżeli rolnik miał dług i powódzi zalała jego pola i ułonoła zbiory, albo posucha wypaliła zboże w tym roku rolnik nie był zobowiązany do oddawania swego długu, mógł on zmienić swój kontrakt i nie płać procentu za ten rok.

Prawo było jednak surowe w innych wypadkach. Nieuszczenie długu dawało wierzycielowi prawo do wzięcia dłużnika albo członka jego rodziny za niewolnika na przeciąg trzech lat.

Jeżeli ktoś popatrzył na ogłoszenia poszukiwania pracy lub sprzedaży ukazujące się w dzisiejszych dziennikach, to zapewne obok nich znalazłby propozycje wymiany jednego talara na drugą. To są dawne czynności starożytni Babilończycy. Dom w mieście mógł być wynajęty za pole uprawne. Jeżeli wartość obydwoich nie była równa właściciel mniej wartościowego przedmiotu dopłacał do swego przedmiotu.

W tych czasach był jeszcze inny gatunek majętności, który był sprzedawany i wymieniany otwarcie, czego dzisiaj nie można robić, a mianowicie: urzędy publiczne. Wielkie gmachy świątyn, które były oszacowane i były publicznie i religijnie zatrudniały wielką liczbę ludzi w charakterze zarowno religijny, jak również i cywilnym.

Prawo służenia bogom i miastu nawet przez krótki przeciąg czasu piętnaści lat w roku było przedmiotem targów na drugą. To są dawne czynności starożytni Babilończycy. W roku jeden z nich mógł w roku pójść w ciągu jednego roku swój urząd kapłanski w kilku świątyniach poświęconych celom rozmaitych bogów, zgodnie z kontraktem zawierającym w tym celu skłupiającym się przy świątyni, częściej to lub inne bóstwo.

Clagle wahań cen zarowno produktów przemysłu jak płodów ziemi sprawiły ludom starożytnym takie same kłopoty jak obecnie.

Starożytni Babilończycy nie mieli ekspertów, którzyby ich ostrzegali przed zmianą cen pracy albo na rynkach podaży i popytu. „Będąco” wtedy rozstrzygały trudności i droższe ustanowienia stałych cen.

Nawet przedstawiciele wolnych zawodów nie mogli się uchylić od tych przepisów.

Jeżeli lekarz dokonywał operacji ciężkiej rany brzoźnowym lancetem i ocalał wskutek tego życie swemu pacjentowi, albo dokonywał zabiegów z okiem, albo ręką, wtedy przy pomocy brzoźnowego lancetu, powinien był otrzymać dziesięć szeków srebra.

Wzięwszy wszystkie te rzeczy pod uwagę wynagrodzenie lekarza w ówczesne czasy było znacznie większe niżeli lekarzy dzisiejszych, ale lekarze starożytni mieli trudniejsze zadanie i większą odpowiedzialność, ponieważ prawo zabijało, jeżeli w razie śmierci pacjenta, lekarz był skazywany na utratę ręki, która dokonała nieumiejętnej operacji.

Jeżeli lekarz miał lepsze czasy, ale brał za to mniejsze wynagrodzenie, to był skazywany na utratę ręki.

Na rycinie widniejącej na prawej stronie znajduje się jedna z takich tabliczek glinianych pokrytych pismem klinowym zawierającym kontrakt sprzedaży niewolnika.

Jeżeli rolnik miał dług i powódzi zalała jego pola i ułonoła zbiory, albo posucha wypaliła zboże w tym roku rolnik nie był zobowiązany do oddawania swego długu, mógł on zmienić swój kontrakt i nie płać procentu za ten rok.

Prawo było jednak surowe w innych wypadkach. Nieuszczenie długu dawało wierzycielowi prawo do wzięcia dłużnika albo członka jego rodziny za niewolnika na przeciąg trzech lat.

Jeżeli ktoś popatrzył na ogłoszenia poszukiwania pracy lub sprzedaży ukazujące się w dzisiejszych dziennikach, to zapewne obok nich znalazłby propozycje wymiany jednego talara na drugą. To są dawne czynności starożytni Babilończycy.

Dom w mieście mógł być wynajęty za pole uprawne. Jeżeli wartość obydwoich nie była równa właściciel mniej wartościowego przedmiotu dopłacał do swego przedmiotu.

W tych czasach był jeszcze inny gatunek majętności, który był sprzedawany i wymieniany otwarcie, czego dzisiaj nie można robić, a mianowicie: urzędy publiczne. Wielkie gmachy świątyn, które były oszacowane i były publicznie i religijnie zatrudniały wielką liczbę ludzi w charakterze zarowno religijny, jak również i cywilnym.

Prawo służenia bogom i miastu nawet przez krótki przeciąg czasu piętnaści lat w roku było przedmiotem targów na drugą. To są dawne czynności starożytni Babilończycy. W roku jeden z nich mógł w roku pójść w ciągu jednego roku swój urząd kapłanski w kilku świątyniach poświęconych celom rozmaitych bogów, zgodnie z kontraktem zawierającym w tym celu skłupiającym się przy świątyni, częściej to lub inne bóstwo.

Clagle wahań cen zarowno produktów przemysłu jak płodów ziemi sprawiły ludom starożytnym takie same kłopoty jak obecnie.

Starożytni Babilończycy nie mieli ekspertów, którzyby ich ostrzegali przed zmianą cen pracy albo na rynkach podaży i popytu. „Będąco” wtedy rozstrzygały trudności i droższe ustanowienia stałych cen.

Nawet przedstawiciele wolnych zawodów nie mogli się uchylić od tych przepisów.

Jeżeli lekarz dokonywał operacji ciężkiej rany brzoźnowym lancetem i ocalał wskutek tego życie swemu pacjentowi, albo dokonywał zabiegów z okiem, albo ręką, wtedy przy pomocy brzoźnowego lancetu, powinien był otrzymać dziesięć szeków srebra.

Wzięwszy wszystkie te rzeczy pod uwagę wynagrodzenie lekarza w ówczesne czasy było znacznie większe niżeli lekarzy dzisiejszych, ale lekarze starożytni mieli trudniejsze zadanie i większą odpowiedzialność, ponieważ prawo zabijało, jeżeli w razie śmierci pacjenta, lekarz był skazywany na utratę ręki, która dokonała nieumiejętnej operacji.

Jeżeli lekarz miał lepsze czasy, ale brał za to mniejsze wynagrodzenie, to był skazywany na utratę ręki.

I mógł być rozdzielony przez nią pomiędzy jej dzieci. Biedne dziewczyny nie wnosły posagu i zadowalały się tak zwaną wyprawą ztożoną z odziewu i w tym wypadku wszystko musiało być wyliczone w kontraktach, aby małżeństwo mogło być uważane za prawne.

Jeżeli mężczyzna wziął kobietę w małżeństwo, a nie zawarł kontraktu, takie małżeństwo nie było ważnym. Powodem do rozwodu nie było wiele. Niewierność ze strony żony była uważana za tak wielką zbrodnię, iż była karana śmiercią. Obydwoje i kobieta i urodziciel byli wiązani razem i wrzucani do rzeki. Mąż miał prawo przebrać kobietę i w tym wypadku urodziciel także uniknął kary. Ale takie same przepisy dotyczyły też strony męża (zdrada) nie pozwalały żonie nawet na żądanie rozwodu.

Niedołudność kobiety, a nawet choroba nie dawały mężowi prawa do żądania rozwodu. Niedołudność synu upoważniała męża do wzięcia drugiej żony i w tym wypadku pierwsza żona miała do wyboru, albo żyć w swym dawnym domu, albo opuścić dom swego męża z odpowiednim odszkodowaniem. Jeżeli żona zadowolona była z męża, to nie miała prawa do żądania rozwodu. Jeżeli żona była niezadowolona, to nie miała prawa do żądania rozwodu. Jeżeli żona była niezadowolona, to nie miała prawa do żądania rozwodu.

Jeżeli żona była niezadowolona, to nie miała prawa do żądania rozwodu. Jeżeli żona była niezadowolona, to nie miała prawa do żądania rozwodu. Jeżeli żona była niezadowolona, to nie miała prawa do żądania rozwodu.

Jeżeli żona była niezadowolona, to nie miała prawa do żądania rozwodu. Jeżeli żona była niezadowolona, to nie miała prawa do żądania rozwodu. Jeżeli żona była niezadowolona, to nie miała prawa do żądania rozwodu.

Jeżeli żona była niezadowolona, to nie miała prawa do żądania rozwodu. Jeżeli żona była niezadowolona, to nie miała prawa do żądania rozwodu. Jeżeli żona była niezadowolona, to nie miała prawa do żądania rozwodu.

Jeżeli żona była niezadowolona, to nie miała prawa do żądania rozwodu. Jeżeli żona była niezadowolona, to nie miała prawa do żądania rozwodu. Jeżeli żona była niezadowolona, to nie miała prawa do żądania rozwodu.

Jeżeli żona była niezadowolona, to nie miała prawa do żądania rozwodu. Jeżeli żona była niezadowolona, to nie miała prawa do żądania rozwodu. Jeżeli żona była niezadowolona, to nie miała prawa do żądania rozwodu.

Jeżeli żona była niezadowolona, to nie miała prawa do żądania rozwodu. Jeżeli żona była niezadowolona, to nie miała prawa do żądania rozwodu. Jeżeli żona była niezadowolona, to nie miała prawa do żądania rozwodu.

Jeżeli żona była niezadowolona, to nie miała prawa do żądania rozwodu. Jeżeli żona była niezadowolona, to nie miała prawa do żądania rozwodu. Jeżeli żona była niezadowolona, to nie miała prawa do żądania rozwodu.

Jeżeli żona była niezadowolona, to nie miała prawa do żądania rozwodu. Jeżeli żona była niezadowolona, to nie miała prawa do żądania rozwodu. Jeżeli żona była niezadowolona, to nie miała prawa do żądania rozwodu.

OSKAR WILDE

DUSZA CZŁOWIEKA W EPOCE SOCJALIZMU

URYWEK



OSKAR WILDE

MOTTO: „Jakoś to się napiekało mi życie, że na długie lataś przed nim, choć go cierpieć nie chciałem, miałem życie”

Główną korzyścią, która wynikała z urzeczywistnienia się socjalizmu, byłaby bez wątpienia fakt, iż socjalizm umożliwiłby nas do tej niskiej konieczności życia dla innych, do konieczności, która w obecnym położeniu tak przykro cięży prawie na każdym. W istocie, prawie nikt jej nie uniknie. Od czasu do czasu, w przeciagu wieku, zdołał wielki uczynek, jak Darwin, wielki poeta, jak Keats; subtelny uczynek, jak Renan; stannać zdala, tam gdzie ich nie dosięgały krzykliwe urzeczywistnienia innych, stanąć „pod ochroną muru”, jak to formuje Platon, i w ten sposób urzeczywistnić doskonałość tego, co w nich było, ku ich własnej niezrównanej korzyści, jakoteż ku niezrównanej i trwałej korzyści całego świata. Ci jednak są wyjątkami. Większość ludzi marnuje swoje życie niezdrowym i przesadnym altruizmem i musi je istotnie marnować. Widzą się otoczeni obłądną nędzą, obłądną brzydotą, obłądnym głosem. Muśi to ich ślinie wstrząs. Ławie wyruszyły uczucia ludzkie, niż ludzki rozum. Znacznie łatwiej jest współczuć z cierpieniem, niż współczuć z myślą. Wskutek tego, z szlachetności, choć spaconieni zamarami, podejmują się z wielką powagą i wielką uczuciowością zadania leczenia zła, które spotrzęgać. Lecz ich lekarska nie leczą choroby; tylko ją przedłużają. W istocie, ich lekarstwa są częścią choroby.

Starają się rozwiązać problem nędzy, utrzymując przy życiu nędzarza; albo, jeśli należą do bardziej postępowej szkoły, zabijają biedaka.

Lecz to nie jest rozwiązaniem: jest jeno powiększeniem trudności. Właściwym dążeniem jest dągnięcie do obudowania społeczeństwa na takich podstawach, że nędza będzie niemożliwa. A cnoty altruistyczne w rzeczywistości nie dopuszczają do urzeczywistnienia tego dążenia. Jak najgorszymi właścicielami niewolników byli ci, którzy byli dobrzy dla swych niewolników. Zupewna racja. Miłosierdzie stwarza tym grzechom.

Jeszcze to należy powiedzieć: Jest rzeczą niemoralną używać własności prywatnej dla zgaśnięcia okropnych niebezpieczeństw, wynikających z instytucji włas-

ności prywatnej. Lecz to zarów no niemoralne, jak niesłuszne.

Naturalnie, pod panowaniem socjalizmu wszystko to się zmieni. Nie będzie ludzi, żyjących w cuchnych norach i łachmanach i chowających w niemżliwym i obrzydliwym budzącem otoczeniu potomstwo, noszące ciężkie choroby i głodu. Bepieczestwo społeczeństwa nie będzie zależało, jak obecnie, od stanu pogody. Z nastaniem mrozu nie będziemy widzieli stu tysięcy ludzi pochłaniwanych przez, przeciągających ulicami, w stanie obrzydliwej nędzy, lub ze skoniemieniem proszących sąsiadów o jamaństwo, lub też ciśniejących się do drzwi wstrętnych domostw, by zapewnić sobie kawałek chleba i brudny przytękający nocny. Każdy członek społeczeństwa będzie miał swój udział w ogólnym dobrobycie i szczęściu społeczeństwa i nikt nie będzie rzeczywście cierpiął z nastaniem mrozu.

Z drugiej strony sam socjalizm posiadać wartości, dlatego jedynie, ponieważ prowadzi do socjalizmu. Socjalizm zamieniając własności prywatne na społeczne i zastępując współdziałanie się wespół działaniem, doprowadzi do społeczeństwa do właściwego stanu nawiąsk zdrowego organizmu i zapewni materialny dobrobyt każdego członka społeczeństwa. W istocie, nada to życiu jego właściwe wartości i właściwe warunki. Lecz dla pełnego rozwoju życia do najwyższego jego stopnia doskonałości trzeba jest czegoś więcej. Trzeba jest indywidualizmu. Jeśli socjalizm będzie prześlągnięty autorytetem; jeśli będzie radą, wyposażone w potęgę ekonomiczną, jak obecnie w polityczną potęgę; jeśli, jednym słowem, mieć będzie myślenie tyrannie przemysłowe, to stan ten człowieka będzie gorzej od obecnego. Dziel, wskutek istnienia własności prywatnej, wielu ludzi może rozwinąć pewien, bardzo ograniczony zasób indywidualizmu. Ci albo nie muszą pracować na życie, albo też mogą wybrać karierę działalności i istotnie im odpowiadają i dają im zadowolenie. Są nimi poeci, filozofowie, uczeni, ludzie kulturalni — jednym słowem prawdziwi ludzie, ludzie, którzy urzeczywistnili swoje „ja”, i w których cała ludzkość znajduje częściowe urzeczywistnienie. Z drugiej strony, wie, ja jest ludzi, którzy, nie posiadając żadnego osobistego majątku, nie stoją stale wobec widma śmierci głodowej, są zmuszeni do pracy bycia pościągawo, do pracy zupełnie im nieodpowiadającej, do której muszą być nieugięci, bezrozumna, poniżająca tyrania nędzy. Tym są biedni, i niemasz wśród nich ani ogłady, obyczajów, ani cza-

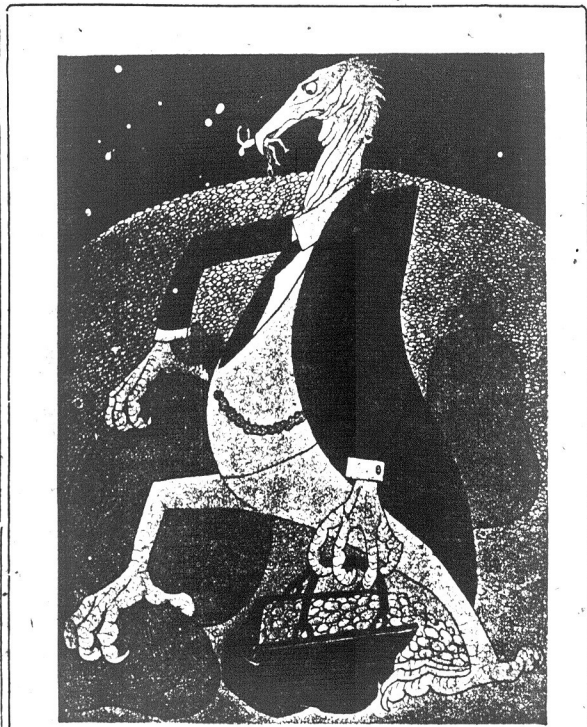
ru mowy, ani cywilizacji, ani kultury, ani też subtelności w uczuciach, ani radości życia. Ich zbiorowa siła stwarza dla ludzkości wiele dobrobytu materialnego. Lecz jedynym jej zyskiem jest zysk materialny, a nędzarz sam w sobie nie przedstawia żadnego znaczenia. Jest jedynie nieskończonym drobny atomem siły, która, co się jego tyczy, zginała go i zrzuciła, jeśli woli go zgubionego, gdyż w tym razie jest posłusznym.

Naturalnie, można powiedzieć, że indywidualizm, zrodzony w warunkach własności prywatnej, nie przedstawia zawsze, a nawet w regule subtelności lub przedziwnego typu, że biedni, choć nie posiadają kultury i ogłady, przedwiec wielę posiadają cnotę. Obac to twierdzenia byłoby zupełnie słuszne. Posiada nie własności prywatnej jest często nader demoralizującym, co

mu i szczerze nad niemi ubolewać. Często stajemy, że bledni są wdzięczni za doznane miłosierdzie. Niektórzy bez wątpienia są nimi, lecz najpewniej pośród blednych nigdy nie są wdzięczni. Są niewdzięczni, nie zadowoleni, nieposłuszni i hultajscy. I słusznie są takimi. Czują, że miłosierdzie jest sentymentalną łaską, połączoną zwykłe ze strony sentymentalisty z bezczelnym dążeniem do tyraniowania ich życia prywatnego. Dlaczego mieliby być wdzięczni za okrutny, spadające im ze stołu bogactwa? Oni powinni siedzieć przy stole, i zaczynać to pojmować. Co się tyczy niezadowolonych, człowiek, który nie byłby niezadowolonym z takiego otoczenia i tak niskiej stopni życiowej, byłby skoczonym bydlęciem. Nieposłuszeństwo jest w oczach każdego, kto czytał historię, pierworodną cnotą człowieka. Nie-

stym człowiekiem i wiele ma w sobie. W każdym razie jest zdrowym protestem. Co się tyczy „cnotliwych” bledaków, moim naturalnie nad nimi się litować, lecz w żadnym wypadku podziwiać ich nie można. Zawał i prywatny układ z wrogiem i sprzedaż swego praw pierworodka za bardzo złą polewkę. Muszą oni też być niezwykle głupi. Mogą w zupełności zrozumieć człowieka, zgadzającego się na prawo, ochraniającego własność prywatną i rezydującego na jej okupację, o ile sam może w tych warunkach uzyskać pewien stopień pełnego życia duchowego. Lecz jest to dla mnie wprost rzeczą niesłychaną, człowiek, którego życie jest spazmem i oszpecone przez takie prawa, jest w stanie spokojnie zgodzić się na ich dalsze istnienie.

Nietrudno jednak w istocie znaleźć wytłumaczenie tego.



Brzech ma żarliwie wdęty, jak przedstawiał zwykły

Lecz śmiech, co parsknął radby, rwał się jak grąd niktury,

Głowa sepla usiadła na złych bark ostrości —

Jak sepi dziób tam ciału rozmiadła i kości

Kapita! Posuwiście rozczapiera zsyony

Drogi mu ściele pieniądze w workach natłoczony;

Śpiętrzon w bryle dolarów — Na wszystkiego szczyście

I człowiek na lafcouchu, i miadziący Życie

[Karykatura,

[Bo tam u góry

[Widac zdaleka,

[Człowieka,

[Krogulczę nogi;

[Świat nisko i wysoko

[Drapieżna, zimne oko

[Ten sepi dziób, złowrogi,

J. M. P.

też jest naturalnie jednym z powodów, dlaczego socjalizm chce się pozbyć tej instytucji. W istocie własność jest szkodliwa. Kilka lat temu ludzie chodzili po kraju, powtarzając, że z posiadaniem połączone są obowiązki. Powtarzali to tak często i tak nudnie, że wreszcie koscioł zaczął to głosić. Teraz słyszy się to z każdej kazylnicy. Jest to zupełnie prawdziwe. Własność nie tylko ma obowiązki, lecz ma ich tyle, że posiadanie jej jest w wielkiej mierze ciężarem. Połącza ono za sobą nieskończone zwracanie się do posiadacza, ciągle zajęcie się imiennymi, i troski bez końca. Głównie posiadanie dostarczało jedynie przyjemności, mogłaby mi je scierpieć, lecz jego obowiązki czynią je niemożliwym. W interesie bogatego musimy się pozbyć własności. Łatwo można przypisać cnotę biedne-

mu i szczerze nad niemi ubolewać. Często stajemy, że bledni są wdzięczni za doznane miłosierdzie. Niektórzy bez wątpienia są nimi, lecz najpewniej pośród blednych nigdy nie są wdzięczni. Są niewdzięczni, nie zadowoleni, nieposłuszni i hultajscy. I słusznie są takimi. Czują, że miłosierdzie jest sentymentalną łaską, połączoną zwykłe ze strony sentymentalisty z bezczelnym dążeniem do tyraniowania ich życia prywatnego. Dlaczego mieliby być wdzięczni za okrutny, spadające im ze stołu bogactwa? Oni powinni siedzieć przy stole, i zaczynać to pojmować. Co się tyczy niezadowolonych, człowiek, który nie byłby niezadowolonym z takiego otoczenia i tak niskiej stopni życiowej, byłby skoczonym bydlęciem. Nieposłuszeństwo jest w oczach każdego, kto czytał historię, pierworodną cnotą człowieka. Nie-

stym człowiekiem i wiele ma w sobie. W każdym razie jest zdrowym protestem. Co się tyczy „cnotliwych” bledaków, moim naturalnie nad nimi się litować, lecz w żadnym wypadku podziwiać ich nie można. Zawał i prywatny układ z wrogiem i sprzedaż swego praw pierworodka za bardzo złą polewkę. Muszą oni też być niezwykle głupi. Mogą w zupełności zrozumieć człowieka, zgadzającego się na prawo, ochraniającego własność prywatną i rezydującego na jej okupację, o ile sam może w tych warunkach uzyskać pewien stopień pełnego życia duchowego. Lecz jest to dla mnie wprost rzeczą niesłychaną, człowiek, którego życie jest spazmem i oszpecone przez takie prawa, jest w stanie spokojnie zgodzić się na ich dalsze istnienie.

ności, które oni wyrazili. Zostawo, nie czyniąc różnicy między człowiekiem, a tem, co on posiada. Na manowce sprowadziło indywidualizm. Dala mu cel w zysku, a nie w rozwoju. Tak, iż człowiek używał, że główną rzeczą jest „mieć”, i nie wiedział, że rzeczą główną jest „być”. Nie w tem, co posiada, lecz doskonałość człowieka, lecz w tem, czym jest. Własność prywatna zmniejszała rzeczywisty indywidualizm, a podnosiła indywidualizm, będący pozorem. Głównym przeszkodą jednej części społeczeństwa w obywatelstwie i życiu. Drugiej części społeczeństwa nie dawała indywidualizmu, kierując na zle tory i przeciągając nadmiarem dóbr. W istocie, o sobistość człowieka tak zupełnie została pochłonięta przez jego dąbki, iż prawo angielskie, jeśli zawsze z daleka większą odnosiła się surowością do występku przeciw własności człowieka, niż do występku przeciw jego osobie, i dotychczas jeszcze własność jest maria pelni praw obywatelskich. Skrupulatność, konieczna do zrobienia majątku jest też w wysokim stopniu demoralizująca. W takim społeczeństwie, w którym majątek nadaje wielkie znaczenie, zdobywa stanowisko (społeczne) w towarzystwie, zaszczyty, poważanie, tytuły i inne tym podobne przyjemności, człowiek, będąc z natury ambulatory, dąży do nagromadzenia tych dodatków i dalej to czyni z trudem i męką jeszcze dłużej po osiągnięciu ilości znacznie większej od tej, jakiej potrzebuje, od tej, co przydać mu się może lub być dlań źródłem uciechy, lub od tej, której może nawet nie zdoła sobie uświadomić. Człowiek jest w stanie na śmierć się zapracować, byle sobie zapewnić posiadanie własności i rzeczywście, jeśli się zważy obrazy mi korzyści, które własność za sobą pociąga, ledwie można się temu dziwić. Można tylko żałować, iż formy naszego życia społecznego zamknęły człowieka w ciążość, w której nie może swobodnie rozwijać tego, co w nim jest rzadne i cenne i wspaniałe — przez co rzeczywście traci prawdziwą uciechę i radość życia. Nie jest też w obecnym warunkach bynajmniej bezpiecznym. Niezwykle bogaty kupiec może być — i jest też — w każdej chwili swego życia zależnym od biegu wypadków, od niego niezależnych. Jeśli zerwie się szczególnie silny wiatr — lub jeśli nastąpi nagle zmiana pogody, w której nie może codziennie zresztą wypadek, może zatonąć jego okręt, mogą w nieważ obroć się jego oblężenie, a on sam utryj się biedakiem, pozabawionym uprzednio go stanowiska społecznego. A przecież nie to powinno mieć zasadnicze znaczenie, tylko on sam. Nie nie powinno mieć znaczenia. Prawdziwym dobrokiem człowieka jest to, co w nim jest. Co jest poza nim — żadnego nie powinno mieć znaczenia.

Nie przypuszczam, aby dziś jakiś socjalista poważnie myślał o inspektorze, zwiędającym co ranka poszczególne domy i nadzorującym obywateli, by wstali i spełniali ośmiodziesiętną pracę fizyczną. Ludzkość już wyrwała z takiego stanu, i taki rodzaj życia przepisuje tylko dla ludzi, których z wielką arbitralnością raczy nazywać zbrodniarzami. Lecz przynajmniej, że wiele z poglądów socjalistycznych, z którymi się spotkałem, było zabarwionych pojęciami — wadliwymi, jeśli nie czynnym przymusom. Wszelkiedza i przymus muszą naturalnie być wykluczone. Wszelkie stowarzyszenie winno być dobrowolne. Tylko w dobrowolnym zrzeszeniu człowiek jest pływkiem.

Lecz można się spytać: Jak indywidualizm, obecnie mniej lub więcej zależny w swym rozwoju od istnienia prywatnej własności, odnieść korzyść ze zmniejszenia tej prywatnej własności. Odpowiedź jest nader prosta. Prawda jest, iż w obecnym warunkach, nieznacząca liczba ludzi, posiadających swój prywatny majątek (jak np. pociopy Byron, Shelley, Browning, Victor Hugo, Baudelaire i inni), zdołała urzeczywistnić swą osobistość w sposób mniej lub więcej niezależny. Zaden z nich ani przez dzieło nie spisał pracy najemnika. Wolni byli od niedostatków, co z wielką dla nich było korzyścią. Zachodzi więc pytanie, czy dobrem byłoby dla indywidualizmu pozabawienie go takiej korzyści. Cóż stałoby się z takim rzem, z indywidualizmem? Jaką odnosiłby z tego korzyść?

Skorzysta w ten sposób: W nowych warunkach indywidualizmu zyska na wolności, pięknie i intensywności. Nie mówię tu o wielkim w wyobraźni urzeczywistnianiu indywidualizmu takich połów, o jakich wspominałem: lecz o wielkim trywym indywidualizmie, zawartym w całości rodu ludzkiego, w formie ukrytej i potencjalnej. Albowiem uznanie prywatnej własności istotną krzywdę przyniosło swoi indywidualizmowi, zmniejsza

A więc, z obaleniem własności prywatnej zdołabymy indywidualizm prawdziwy, piękny, zdrowy. Nikt nie będzie marnował życia swego na nagromadzenie rzeczy, lub symbolów rzeczy. Będzie się żyło „rzecz”. Jest najrzadsze w świecie „rzecz”. Większość ludzi istnieje i to wszystko.

Cudnym będzie czysty indywidualizm ludzi, gdy się nam objawi. Wzrastanie tego na naturalnym będzie i prostym, jak kwiatu, jak wzrastanie drzewa. Nie popadnie w rozterkę. Nie będzie wzrastał, ani się sprzeczał. Nie będzie dowodził. Będzie wszechwładnym. Posiadać mądrość. Miara jego nie będzie ze świata cielesnego. Nie będzie posiadał. A jednak mu wszystko będzie i cokolwiek mu się będzie, przecież mielibyśmy, że nie będzie jego bogactwem. Nie będzie się beczustwem. Nie znajomaw innymi, ani żadną, by do niego był podobnym. Kochać ich będzie dla ich odrębności. I mimo, że nie będzie się drugim znajomaw, wszystkich wspierać będzie, jak piękno nas wspiera, będąc tem, czym jest. Przecznąć będzie umysłowość — tak cudną będzie, jak serce dziecka.

Dlaczego wszystkie kobiety we mnie się kochają?

Tak skarży się nadto
popularny wice-hrabia,

który figurował w sensacyjnym procesie rozwodowym Grover'a, a który
obecnie na kobiety patrzy pod kątem widzenia

miłości braterskiej. Posłuchajmy, co wice-
hrabia ma do powiedzenia.

Tak
wygląda
żona wice-
hrabiego
Monte

Córka wice-
hrabiego Monte,
Miriam, która
stanowi cały
jego skarb

Wice-hrabia
Paweł Anatol
Leon Monte,
który twierdzi,
że kobiety
zapędy go do
domu dla
obłąkanych

Phyllis Cleveland, córka pani Lyndon Grover. Czy widciele dedykacji
w poprzek fotografii? Odnosi się do wice-hrabiego Monte

„Pan Grover chciał się dynka ze srebrnych przeźroczy. Karzowiec ze swoją żoną, tarcznią Beaudoin, która razem z Szukał za pretekstem. wice-hrabia znalazła się na sali rozpraw. Dlaczego? Prosta rzecz. Wice hrabia Monte należy do znanych osób. Dłaczego nie popi- sać się nim w sądzie? Będzie lepszy efekt”.

„Tak w rzeczywistości się miała rzecz cała. Gdy-

Posłuchajmy teraz, co o tem wszy- stkiem mówią kobiety zainteresowa- ne. Stanowczo nie przypisują wi- ny wice-hrabieniu. Co winen w tym wypadku wice-hrabia Monte, że ko- biety prześladowały go swoją mi- łością? Dłaczego na niego zwał ca- ta winę? Jeżeli jest mowa o sprawie ciłowości, to odpowiedzialność wy- padałoby podzielić na połowę: Fifty- fifty.

Wice-hrabia Monte urodził się w Paryżu. We wczesnej młodości wy- jechał razem z bratem-bliźniakiem do stolicy Rumunii, do Bukaresztu. Brat jego nazywał się Konstanty. Gdy doszedł do lat chłopięcych, od- dano go w pieczę pani Rozalii Weis- man, która wywołała go do Montre- alu, do Kanady. Tam wychowywał się młody Monte, niezmiej wchowy- syn. Pewnego dnia, zgłosił się do niej gość tajemniczy i oświadczył, że młody Monte jest jej synem. Przedstawił się jako markiz Monte- fiore. Młody Paweł wyjechał na Wschód. Rozpoznał się podróżą, pełną przygod. Ostatecznie osiadł w Stanach Zjednoczonych. Sielanka się przerwała. Rozpoczął karierę ja- ko subjekt w sklepie z obuwiem.

I w tym właśnie dziale pracy apot- kał się młody Paweł z piękną pła- na, na którą zaczął oddziaływać. Z biegiem czasu stał się w firmie nie- odwołym. Mianowano go zarządcą- jącym. W czasach od pracy wolnych przemysłowi nawet na ulecz- nie nie odnośnie do planowego wzd- ładu się aeroplanów do gór. Pa- weł wszystkich go trochę prób- wał. Wynalazek jego w dziedzinie samolotów zainteresował ekspertów. Nawet przedstawiciele rządowi za- mierzali nabyć od niego nowy wy- nalazek, lecz z powodów racjonal- nie tajemniczości, Monte na gie- zianiarz sprzedaży swego przy- zwołał cofnął. Dłaczego to uczyni- ło pozostało tajemnicą. Następnie prze- rzucił się na pole literackie. Napisał książkę p. t. „Na wschód od Singapuru”. Rosół o powodzie racjo- nalnie wielkie pretensje do znajomości sty- sunków na Wschodzie, ponieważ twierdził, że w dziele swym „de- maskował Wschód”. Pisał również nowelki, posługując się językiem francuskim. Krytyka po angielskiej części jakowe chwaliła. Gdy jednak ukazały się w tłumaczeniu angie- lskim, nastąpiło fiasko. W tłumacze- niu nie było właściwej języ- kowi francuskiemu, z sploty gry- sów.

Wice-hrabia Monte jest zwolen- nikiem twierdzenia, że kobieta pięk- na może się obejść bez mózgu, mo- że być ograniczona w wykształce- niu, byle tylko posiadała piękność ciała, która jej w zupełności wy- starcza.

Monte jest od dłuższego czasu to- natym i ojcem piękności „bobo” Miriam, która dlań całe stanowi- ęcie.

DLACZEGO ko- biety nie chcą mnie poznać? Dłaczego prześladowa- ły mnie uwielbieniem? Ich uwielbienie, a złość ich mężów za- podają mnie do domu dla obłąkanych. Tak skarży się wice-hrabia Paweł Anatol Leon Monte, który o sobie twierdzi, że jedną rzeczą, za którą rzeczywiście przepada, do domu i spo- kój domowy. A jednak koleje jego lo- łu były zupełnie odmienne.

Początkowo bawił się aktywa- nem ma uwielbieniem, zwłaszcza, że kobiety były piękne, wykształ- czone i potrafiły życie uprzyjemnić. Z czasem jednak miał tego uwiel- bienia powyżej uszu. Chciał się o- trząsnąć z tego pozornie miłego cja- żu, lecz nie zawsze mu się to u- dawało. Przyszedł do niego przyjaciel- łem, że ciężej był ponad jego siły.

Niektórzy twierdzą, że wice-hra- bia rozmyślał na los swój utysku- je, by się bardziej spopularyzować w sferach towarzyskich. W New Yorku i Bostonie, podróż elity to- warzyskiej wice-hrabia Monte był za- wsze mile widziany. Przyjmowa- ło go chętnie. Dla niego drżały wsze- dzie stały otworem. Podejmowano go tem chętniej, że miał ogłady to- warzyską, której nikt nie moż- ło być zaznać. Jednym lub wię- żej słowy, był gentlemanem, się- łąc wszędzie popłoch wśród serc kobe- ły.

Pewnego dnia rozpięła się wieść, że bogaty fabrykant obwiał Ly- ndon V. Grover z Lynn, Mass., starsi- ą się o rozwód ze swoją żoną. Główną rolę w tym procesie rozwodowym miał odegrać wice-hrabia Monte.

Popularność wice- hrabiego jest- ła więcej przez to wzrosła. Wice- hrabia uczcił się obrazkami. „Jak- ło, jego posiadają, by miał przy- wiązanie żony od niego „odwiza- ła”. Fi doki! Na to stanowczo nie moż- ło zezwolić. Twierdził, że to ujmę- ło jego nazwisko przynosi. Co z tym- ła fantem jednak zrobić? Bieć się na- łą spady? W Ameryce ten efekt nie- łą popłaca. Trzeba było walczyć, a ra- łąc bronić się po amerykańsku, to- łą znaczy: Skarżyć pana o \$50,000 za- łączenie cienia na moje nazwisko.

Rozpoczął się proces rozwodo- ły o tasiewiczowej długości. Każdy dzień- łą rozprawy przynosił nową sensację. Publiczność żąda sensacji, miała- łą obfity materiał do żucia. Pewnego- łą dnia zaszedł zwrot w rozprawie. Już- łą nie Grover skarżył swoją żonę, lecz- łą ona wniosła do sądu prośbę o roz- łąw. Sąd wziął pod rozwagę żąda- łą jednej i drugiej strony i spra- łą wyrył.

Co podczas tego wszystkiego-czy- łą nil wice-hrabia Monte? Ubolewał- łą nad swoim losem. Przyjaciele jego- łą mówią, że w czasach onych, w cza- łą szych rozterek ze sercem swym, wice- łą hrabia w ten mniej więcej sposób- łą ze sobą monologował: „Malo bra- łą kuje, a kłepki mi się do reszty po- łą miezają. Mon Dieu! Niech mi ktoś- łą powie, dlaczego melowie zadróżni- łą ustawicznie mnie prześladowa- łą? A kobiety równie na mnie się zawie- łą ły. Różne plomienie miłości, afekty- łą uwielbienia. Do diaska, poco mi to- łą wszystko? Och, jak bym przagnął, łą by kobiety dla mnie przystały być- łą kobietami, a zostały tylko siostra- łą mi. Lecz jak to uczynić? Weźcie- łą naprzykład panią Grover. Przecież- łą

ona mnie nigdy- łą nie traktowała, łą jak tylko jako swego- łą starszego syna. Jeżeli- łą nawet chciała się z memem awym- łą rozwieść, a ja z nią w tej sprawie- łą sympatyzowałem, czy moła w tem- łą winą? A później przyszły inne ko- łą biety i te liczne fotografie w pi- łą smach. Kobiety traktują jako sio- łą stry, tylko jako siostry. Na tem- łą kropka, koniec.”

„Ciagle mnie źle rozumiano. Wszy- łą stkie moje powiedzenia były opar- łą nie komentowane. No i te plotki. Przecież wszyscy ustawicznie roz- łą prawiali o mojem życiu, o moich u- łą braniach, o moim sposobie wiąza- łą nia krawatu, o moich przyzywają- łą cichach. Niemal, że komedje teatral- łą ne już ludzkie pisały na temat moich- łą ubrań i moich licznych koszuł. Co- łą w tem jest dziwnego? Z jakiej ra- łą dziej ma się interesować moimi- łą koszułami. Głupia gadanina o tych- łą szesdziesiątce moich ubraniach... Chciałbym je mieć. A ci reportery- łą sądowni, to też gadają. Wszystkie- łą ich interesuje. Kolor ubrania, skar- łą petek, krawatów. Wszystkie muszą- łą wylicznić na światło dzienne. Bez- łą takich wiadomości prasa amerykań- łą ska nie mogłaby istnieć. Śmieśnię- łą! Albo to naprzykład: w jak sposób- łą wzięte wice-hrabia Monte sznurówki

u butów? To już- łą graniczy z absur- łą dem. Czego właści- łą wie ci ludzie chcą?

Czy może spodziewają się, że przy- łą dę do sądu w kostiumie kąpielowym- łą lub w uniformie strażaka? A może- łą chcieliby mnie widzieć w ubraniu- łą robotczym z farmerskim kapeluszem- łą na głowie?”

„Prawda jest, że ubieram się wzo- łą rowo. Cóż w tem dziwnego? Tak- łą samo, czy drivem jest, że ponie- łą dzy kobietami mam przyjaciółki? Dziwnemby było, gdyby tak nie- łą było. Rodzina Groverów była mnie- łą zna na od dawna. Mam znajomości- łą w wyższych sferach. Znam tego i tam- łą tego, z tego lub tamtego posłstwa. Pochodzę z rodziny, gdzie takie- łą rzeczy do zwykłych się zaliczają. A lu- łą dzie się dziwi i plotkują.”

by mnie nie było pod ręką, znalazł- łą by się z pewnością inny osobnik, któ- łą ryby nusił na siebie związać brzemie- łą egoizmu pana Grovera. I właśnie- łą ten dwuznacznej wartości naszczyt- łą mnie spotkał, młody, który łupi- łą sół życie domowe. Nie stanowczo, z- łą tego powodu można zmyślić stra- łą cię.”

Temi lub podobnemi słowy lamen- łą tuje wice-hrabia Monte, skarżąc się na- łą los garbisty.

Płotka kotaryz imię wice-hrabi- łą go z całym szeregiem piękności na- łą przestrzeni całego kraju. Znajdują- łą się pomiędzy niemi takie piękności, łą jak naprzykład kinematograficzna- łą aktorka Juanita Hansen, znana blon-



Dorothy Cleveland,
główna osoba w proce-
sie rozwodowym
z powodu przystąpnego
Monte

Pani E. Cleveland Grover, żona
bogatego fabrykanta obwiał
z Mass., o której wice-hrabia
mówi, że nie go zniży nie należy



PRASA AMERYKAŃSKA O POLSCE

CZTERY PORY ROKU REYMONTA

Reymont staje się sławny jak Sienkiewicz

W nowojorskim tygodniku "AMERICA" zamieszczony artykuł Francis'a A. Taub'a o następującej treści:

W kilka miesięcy potem jak Alfred A. Knopf podał do publicznej wiadomości, że wydaje on w angielskim tłumaczeniu czterotomową powieść o polskim zyciu Władysława Reymonta, pod tytułem "Chłopi", dyrektorka akademii swedzkiej w Sztokholmie ogłosiła, że postanowiła autorowi tego dzieła przyznać nagrodę Nobla.

Powieść ta bezspornie należy do literatury pięknej, jest napisana barwnie i interesująco; posiada prymitywy, które pozwalają ją zaliczyć do dzieł klasycznych. Pomimo to "Chłopi" w literaturze kraju prawdomówność byłby uważani za jeszcze jedną z tych zwykłych książek zagranicznych, gdyż akademika szwedzkiego jej nie wyróżnia.

Czytelnicy amerykańscy przy wyborze lektury idą za głosem autorytetów i skutkiem tego pierwsze dwa tomy tej książki znalazły licznych czytelników i chętnych nabywców. Podobnie rzecz miała się i w Europie. Od czasu gdy Reymont dostał nagrodę Nobla, książkę jego zaczęto wydawać w coraz to nowych tłumaczeniach na wszystkie języki kontynentu.

Względem na to, że Reymont staje się sławny na całym świecie tak jak inni polscy autorzy, bywa nagrody Nobla, Sienkiewicz. A jednak przed otrzymaniem tego zaszczytu, który dopiero ostatnio go spotkał, Reymontowi daleko było do najpopularniejszych współczesnych polskich autorów. Względem bardzo nieznaczna tylko ilość jego dwudziestu osmiu tomów, zawierających przeważnie krótkie tomy noweli i powieści, została przedrukowana na obce języki. Po angielsku jedynym użytecznym wzorami jego pracy była powieść "Komediantka", przedrukowana w roku 1920 i kilka fragmentów zaczerpniętych z podręczników literatury polskiej.

Reymont sam jest z pochodzenia chłopem

Władysław Stanisław Reymont sam pochodził ze sfery wiejskiej, o której pisze w swojej powieści. Urodził się w roku 1868 w małej wiosce w tej części Polski, która była dawniej pod panowaniem rosyjskim. Zdało się, że do roku 1893 nie próbował on zupełnie zostać powieściopisarzem. Do tego czasu był rolnikiem, aktorem, kolejarzem, spirytualistą i jak twierdził wydawca jego książek, "przedziwny nawet kilka miesięcy w klasztorze Opłód Paulinów w Częstochowie". W roku 1894 udało mu się wydać jego pierwszą krótką nowelkę pod tytułem "Śmierć", a w dwa lata później pierwszą powieść pod tytułem "Komediantka". W następnych swych pracach opisał on różne fazy życia polskiego, ale widocznie wychodził z założenia, że największą jego powieść musi być z życia ludu wiejskiego.

W roku 1906 przed wydaniem "Chłopów", nad którym pracował w ciągu czterech lat, zwierzył się przed swym przyjacielem, że wszystko co dotychczas napisał, było jedynie gawędami człowieka starającego się wnieść wyraz swój do literatury.

Co skłoniło Reymonta do napisania "Chłopów"

James Fletcher Smith powiedział, że Reymont w następujący sposób objaśnił mu powody, które skłoniły go do napisania "Chłopów":

"Chcę opisać nasze życie, wystawić je na widok publiczny, wykazać, że rzeczywisty świat jest ciepłym i ujemnym strykiem życia na wsi i namalować nasze narodowe życie, które otacza pewnego rodzaju tajemniczością. A przedewszystkiem pragnę wyrazić to, co sta-

nowi podłoże naszego istnienia i naszego sumienia, odzwierciedlać zbiorową duszę, duszę Polski, gdyż wiem, gdyż czuję, gdyż wierzę, że taka dusza istnieje jako pierwotna, potężna siła."

"Chłopi będą moim kamieniem węgielnym."

W jaki sposób doszedł on do swego celu, o tem można się przekonać teraz, gdy ostatni tom przedrukowanej na język angielski jego powieści wyszedł z pod prasy.

"Chłopi" nie mogą zainteresować Amerykanów

Zapewne niewiele amerykańskich czytelników uzna "Chłopów" za interesującą powieść, a jeszcze mniej znajdzie się wśród nich takich, których wprowadzi ona w zachwyt. Znadto wiele jest w niej trzęsawego realizmu, zasadniczo niepodobnego do okazalego romantyzmu Sienkiewicza. Trudno jest powieść tę czytać nie tylko dlatego że imo-

na własne i nazwy są pozostawione w oryginalnym brzmieniu, ale przede wszystkim dlatego, że sceny i czasy, zwyczaj, tradycje i ambicje tych chłopów są nam zupełnie obce i prawie enigmatyczne. Nie jest to ani ciekawe, ani piękne opowiadanie. Przeciwnie, jest ono chropowate, a nawet brutalne w swej treści, a napisane jest rozwlekłe i styl w niektórych miejscach ma niekiedy zły smak. A to powieść stanowczo jest brzydka i nieciekawa.

Niewiele fachowych i dyktanckich moralistów zdaje się uznać podwójną miarę moralności w ocenianiu klasycznych i współczesnych powieści. Aproba- cja on zamieszanie w podręcznikach szkolnych wyjątków z niektórych powieści takich autorów jak Thackeray, Scott, Dickens, George Eliot. Gdyby tylko niektóre sceny i odbitych powieści znalazły się w nowelach wydanych w lecie roku bieżącego, to uznane by zostały za wysoce skandaliczne. Z tego powodu "Chłopów" lepiej jest czytać do takich dzieł klasycznych, jak "Henry Esmond" lub "The Heart of Midlothian".

Ułomna kobieta jest główną bohaterką powieści i kastrodztwo jest jedną z jej 31 tragicznych. Grzech pomimo to nie jest przedstawiony ani lubieżnie, ani negacyjnie; jest raczej traktowany z pewną powściągliwością i obiektywnością. Żadna wioska na świecie nie może się pochlubić anielską cnotą, taką jaką notowała w raju przed upadkiem człowieka. I żaden pisarz, jeżeli chce przedstawić życie rzeczywiste, nie może przeoczyć zła, panującego w każdej wiosce. Reymont jest takim jak wielu klasyków Dnia i Szekspira; znajduje on w ciemnym i błymym kolorze swoje obrazy i różni się od wielu od amerykańskich realistów, którzy uznają tylko czarne barwy.

Tręść "Chłopów" i ich ocena

Te cztery tomy powieści, z których każdy nosi nazwę jednej pory roku, zawierają, w wypadkach, jakie miały miejsce w polskiej wiosce Lipka. Na początku opisana jest tragedia rodziny Boryna. Boryna, zamożny właściciel ziemski szesnastoletni lat życia, brutalny tyran, bierze sobie za żonę żonę jego, najpiękniejszą we wsi dziewczynę. Antek, żonaty syn Boryna, zakochany jest w niej, w żonie ojca. Szalona złość powstaje pomiędzy ojcem a synem i nieporozumienia małżeńskie wywołują się w obu rodzinach. Cała wioska interesuje się skandalem i Jagna, saba, rozmarzona i zepsuta, pada ofiarą wyuzdania. Ale stopniem Jagna do rodziny Boryna jest jedynie szkarłatną plamą ciągnącą się przez obszerne obłoki. Powieść jest znacznie większą od jej największych bohaterów. Jest bez porównania większą od tej małej wioski, w

której rozgrywa się opisane w tej powieści wypadki. Autor notując drobne detale rodzinnego dramatu w pojedynczej wiosce, ukazuje nam duszę pokolenia i odzwierciedla powszechną upadłą naturę.

Wszystkie składowiki, które wchodzi do typowego polskiego życia pierwszych lat bieżącego stulecia znalazły dla siebie miejsce w tem opowiadaniu. Nie są one rozpatrywane tak jak w socjologicznym studium, ani syntetyzowane jak w statystykach. Są one wprost zapisane z drobnymi szczegółami, pracowicie i sumiennie.

Każda żyłca we wsi osoba zdaje się być wspomniana w tym pamiętniku, w którym opisano jest zacięta walka o byt, różne wpływy ostrygo, srogiemu klimatowi, ukochania i nienawiści chłopów, ich współzawodnictwa, intrzygi i zazdrości, ich małe i

ten kawałek ziemi, który otrzymali w spuściznę po szeregu przodków. Zdało sobie sprawę z tego, że jest to twardy kawałek roli, skąpy w zaspałach ich skromnych wymagań, egoistyczny w swem domaganiu się opieki i poświęceń, bezbożny jak wampir w wysysaniu ich krwi i soków żywotnych i pojadający ich ciała w czasie gdy przekazywał on swe jarmzo swoim synom. Ale pomimo to kochał on tę rolę namitnie we wszystkich porach roku i śpiewał o niej tak w swych pieśniach triumfu, jak i w tronach żałobnych. W oczach Reymonta chłopci ci są kolejno niewolnikami i kochankami ich ziem.

Reymont budowany jest wpływem religii na lud

Ale te dach namietność przeważa jeszcze Inna, mianowicie

przekonania, że polscy wieśniacy nie wybrali się całkowicie przedhistorycznego pogaństwa i że mieszały zabobon z religią. Połgali taki jest fałszywy. Oni poprosili zrobili religię naturalną. I tak naturalną wydaje się ona czasami, że katolik może się nieraz zgorszyć rubasznym żartem, jaki on zrobił z tej religii. Ale dobrodusznym mieszkańcy wsi Lipka są dziećmi zagrożonej i niebezpiecznej; język ich nie jest ani złośliwy, ani podstępny, ale tak naturalny, jak szczebel dzieł, które bawia się i żartują w kole rodzinny. Sądząc według przepisów etykiety chłopci ci są rubasznymi tak w mowie, jak i we wszystkich poczynaniach codziennego swego życia. Dyskultują oni o religii tak, jak o swoich żonach.



Typ polskiej wieśniaczki
nieśmiertelniej w powieści W. S. Reymonta w cyklu
"Cztery Pory Roku" („Chłopi”).

ich wielkie grzechy, ich skruca, ich pokorę i wierzanie, ich prostotę radości i rubasznego natchnienia i wreszcie ich walka z tradycyjnymi nieprzyzwyczajoniami. Powieść ta jest dokumentem, w którym przysłały historycy znajdą zbiorowe życie chłopów polskich pod rosyjskim panowaniem. Jeżeli powieść ta nie posiada suchego styłu dokumentu, to dlatego, że Reymont pisze w dramatycznym nastroju i w poetycznym natchnieniu, że sam szczerze odczuwa ludzkie wzruszenia, przeżywa zgrozę i namietność, piękność i ideały swych towarzyszy-chłopów.

Dwa ukochania ludu polskiego

Życie chłopów Reymonta jest szare i nieinteresujące. Dwa uczucia zdają się wywierać na niego wpływ na tysiąc szczegółów, z których składa się ich byt codzienny. Jednym z nich jest halbowalność umiarkowanie, a drugim — przywiązanie do religii. Chłopi kochają

się przywiązanie do kościoła. I Reymont sam budowany jest wpływem wzmianki, jaki na to proste dusze wywarła siła nadprzyrodzona. Nigdy o innych sprawach nie pisał on tak subtelnie pięknie, nigdy nie jest tak tajemniczo słowa jak wtedy, gdy opowiada o religii swego ludu.

Opisuje on obszerne wielkie święta chrześcijańskiego kalendarza, uczestniczył w procesjach i pielgrzymkach pątników, słucha z nim masę i jest świadkiem ich chrztów, ślubów i pogrzebów, przysięchując się ich pacierzom i modlitwom straszącym, gdy je pojmują się na ich uestach, razem z nim cześć ich księży i przeżył jest szacunkiem do wszystkich rzeczy świętych. Czytał on z wiary chłopów coś żywego, zmierzającego się, niewzruszone przewidywanie.

Dobrodusza, naiwność wieśniaków

Ktoś kto nie zupełnie rozumie kościół katolicki, może nabrać

Chłop polski posiada trwały spokój duszy

Możebnem jest, że lud polski nie posiada tych wszystkich cech, jakie Reymont mu przypisuje. Ale powieść wygląda na zgodną z prawdą i na sympatyczną. Podczas gdy ma ona w sobie coś z rubasznego i brutalnego plugawstwa, nie omija ona piękna, szlachetności i uduchowienia. Chłopi ci może mieć jakiś światopogląd i życie idące po grzeczności, może są pożądanymi gośćmi ofiarami trwały spokoju duszy, gdyż pokrzepia ich wiara wiekista.

Gdy przyjdzie do tego, że naplanę się wielką, typową powieść amerykańską, to niech uwzględni pól zbiorową duszę narodu tak szlachetną, jak ta, którą Władysław Reymont znalazł w Polsce.

Wstępnie do Komitetów im. Józefa Piłsudskiego!

WYGNANIE NIEMCÓW Z POLSKI

Jak wytknięto granicę pomiędzy Polską a Niemcami?

Wychodzący w Syracuse N. Y. dziennik "THE POST-STANDARD" pisze:

"Konferencja w Wersalu wytknęła granicę pomiędzy Niemcami a Polską granicę, której domagał się Clemenceau, który aprobował Lloyd George i przeciw której protestował bezskutecznie Woodrow Wilson.

Wytknięcie granicy w ten sposób, aby po jednej stronie znaleźli się sami Polacy, a po drugiej — sami Niemcy, było nie-możliwem.

Na naturywie żądania Francuzów granicę tę wytknięto przez czyste niemieckie, z punktu widzenia historycznego, jak i etnograficznego, terytorium. Następnie postanowiono:

Ustęp Traktatu

W ciągu dwóch lat po wejściu w życie niniejszego traktatu, niemieccy obywatele, mający przeszło 18 lat życia, stale zamieszkałymi na jakiegokolwiek z terytoriów uznanych za część składową Polski, otrzymają prawo optować, to jest wybrać należenie do Niemiec. Polacy, którzy są obywatelami niemieckimi, mający ukończonych lat osiemnaście i stale zamieszkałymi w Niemczech, będą mieli takie same prawo opowiedzenia się za obywatelstwem polskiem. Osoby, które skorzystały z prawa optowania, mogą w ciągu następnego dwunastu miesięcy zmienić miejsce zamieszkania i przenieść się do kraju, za którego obywatelstwem się opowiedziały.

Jaki był skutek Traktatu

Niemców, którzy opowiedzieli się za obywatelstwem kraju, w którym oni sami i ich przodkowie mieszkali od pokolenia do pokolenia, znalazło się 27,000. Ponieważ wolno im przenieść się do państwa, za którego obywatelstwem się opowiedzieli, więc według orzeczenia specjalnej komisji, mianowanej przez Ligę Narodów, Polska posiada prawo do zmuszenia ich do wyłączenia się z ich granic.

Polska kazala wszystkim 27,000 wynosić się do Niemiec. Zarządza ona exodusu nie tylko po to, aby zmniejszyć liczbę narodową niemiecką, której inny rozdział traktatu gwarantuje opiekę, ale również użyła go jako broń w ekonomicznej wojnie, prowadzonej z Niemcami.

Niemcy opowiedzieli na to rugam Polaków, którzy nie opowiedzieli się za obywatelstwem niemieckim. Polaków tych było 8,000. Nie byli oni tak głęboko zakorzenieni w ziemi, ponieważ granica w Poznaniu i w Prusach Wschodnich wytknięta została na najdalej na zachód wysuniętych kresach terytorium, do którego Polska rościła sobie pretensje. Jednakże odwiec Niemców, choć wywołując wielką radość w całym ich kraju, osłabił sympatję, jaką opisy publiczni mieli dla ich sprawy.

W ciągu miesiąca lipca 9,000 Niemców, zamieszkałych w Polsce, a bieżącym w rękę przeniosło się do Prus. Nie jest tośmim wyrażenie, że "przeniesi" się o ni do Niemiec, gdyż w ciągu całego życia mieszkali oni w kraju, który figurował na mapie dawniej jako Niemcy, a który na mapie teraz nazywa się Polska. Pozostało jednak jeszcze w Polsce 18,000 Niemców, którzy zwrócił nadzieję, że rozkaz opuszczenia przez nich kraju, zostanie zmierzlikowany. Pewien amerykański korespondent o sprawie tej powiada tak:

Kogo wygnano z Polski?

Byli to przeważnie młodzi wieśniacy, a większość ich była kawalerami. Żołę, żywność, pociąg i żyto, nie było jeszcze skoszone i wieśniacy ci spodziewali się, że otrzymają przynajmniej pozwolenie pozostania w kraju do ukończenia żniw. Dotąd dopóki policjanci polscy nie zjawili się w ich domach i nie rozkazali im wynosić się, nie

można im było przekonać, że muszą opuścić jedyną ziemię, jaką kiedykolwiek mieli w życiu i przenieść się do kraju, posiadającego już nadwyrężone ludności w liczbie miljonów ludzi, dla których niema mieszkan, ani warsztatów pracy. W ciągu tygodnia tych 8,000 wieśniaków znalazło się w obozie koncentracyjnym w Pile, głównej stacji kolejowej na polsko-niemieckim pograniczu.

Niosąc swój biedny nędzny dobytek, pierzynę, kocyki, meble i różne domowe statki, a często pedząc przed sobą krowy i kozy, nieszczęsne rodziny wygnanych zmuszone były w stu wypadkach stać w ciągu całego dnia pod ulewami deszczem, śnieg pod wozami, lub wprost pod gołym niebem. Długo przyczosili na świat w hali dla statków powrotnych, a matki ich leżały na nędżnych spłatkach słomy. Mężczyźni, kobiety i dzieci marły tam.

Niewola nie nauczyła niczego Polaków

Polacy byli pod panowaniem Rosji, Niemiec i Austrii w ciągu stulecia. Ich patriotyzm pozwolił im przetrwać ten długoletni brak państwowości. Odrzyska niepodległość nie nauczyła ich trzeźwego zrozumienia odpowiedzialności; wywała ona nienawiść, długo ukrywany płomień. Ale po szeregu wyborów Polacy przysposobili się do trudnego dnia nich pokojowego współżycia ze znieprawdzonymi sąsiadami. Nie szukają oni więcej zaczepki z Litwinami, ani z Rosjanami, ani ze Słowakami. Zde terminowani jednak są skorzystał ze wszystkich przysługujących im przewileży kosztom Niemców.

Polacy obawiają się i nie lubią Niemców mniej, niż rosyjskich komunistów, obawiają się i ich napelania armia Trockiego nie powstrzymuje ich przed czynem, który zjednoczył wszystkie stronnictwa niemieckie tak jak to jeszcze nigdy nie miało miejsca od czasu rewolucji. Socjaliści i komuniści oklaskiwali li Stresemanna, gdy ten domagał się przepędzenia wszystkich Polaków z granic Niemiec.

To co się stało w Polsce, stało się za aprobatą Ligę Narodów w Turcji i w Macedonii.

Greków, zamieszkałych na tureckim terytorium, przepędzono do Grecji; Turków zamieszkałych w Grecji, wysłano do ojczyzny.

Alie innego postępowania mogłoby się spodziewać od narodów północnej Europy.

Siedm lat upływa od czasu zawieszenia broni, a Niemcy nie są jeszcze pomiędzy Polską a Niemcami jest zupełnie taka sama, jaka była podczas wojny.

Odpowiedzialność spada na Polskę

Odpowiedzialność za taki stan rzeczy spada na Polskę. Jej rug się leganie, a jednak nieprawdliwione. Używa ona broni wojennej w czasie gdy wszystkie państwa obowiązują się pracować wspólnie nad utrzymaniem pokoju. Działa ona odwrotnie w przewidzianem, że pomoże jej granica na wypadku, gdyby znalazła się w opałach. Niestety, zdaje się, że postępa ona całkowicie poparcie Chłopców. Reszta świata nie interesuje się nim zupełnie.

Wielka Brytania gotowa jest do podpisania paktu z Niemcami i Francją, gwarantującego granice obu państw, ale nie granic polsko-niemieckich. Anglii spodziewają się niepokojów nad Bałtykiem i nie chcą być zamieszani w te sprawy. Polacy, z każdą razem kiedy tylko podnoszą sprawę sprawozdania, wskazują na groźbę im niebezpieczeństwo ze strony Niemiec i Rosji. Ale Polska postępowaniem swem nie przyczynia się do zredukowania tego niebezpieczeństwa.



STRONA

Nowy Świat
THE POLISH
MORNING WORLD

HUMORU



MUTT I JEFF

Pokiłbaśilo mu się we łbie

BUD FISHER

